

SŁOWO

Wilno, Piątek 14 lutego 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawa
BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
ORUJA — Kowka.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Baas, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Buch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIE — Księgarnia Kolejowa „Buch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Buch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Buch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Buch”.
SŁONIM — Studenka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 29.
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Buch”.

PRENUMERATA miesięczna z odiesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aspatowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia syfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-siospatowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domiesca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Nowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Poczt i Telegrafów



Ppłk. Tadeusz Argasiński, mianowany został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Znak Stanów na niebie



Piękne ewolucje wojskowych amerykańskich eskadr lotniczych, uformowanych w znak „U. S. A.” ponad lotniskiem wojskowym „Randolph” w Teksasie.

Drugi proces królobójców w Aix



W Aix-en-Provence odbywa się obecnie drugi proces przeciwko trzem Kroatom: Pospiszylowi, Raiczewi, Krajlowi, którzy oskarżeni są o współudział w zamordowaniu króla Aleksandra jugosłowiańskiego w Marsylii. Na zdjęciu trzech oskarżeni. Przed nimi ich obrońcy.

Wytyczne postępowania administracji w stosunku do obywatela

Okólnik min. Raczkiewicza

WARSZAWA. P. minister Spraw Wewnętrznych wydał 12 tm. zarządzenie w formie okólnika do wszystkich wojewodów, dotyczące wytycznych postępowania władz przy załatwianiu spraw administracyjnych. Przywiązując dużą wagę do tego, aby wszyscy funkcjonariusze administracji publicznej przy załatwianiu spraw administracyjnych zdawali sobie stałe sprawę, że stosunek przeciętnego obywatela do państwa kształtuje się przede wszystkim pod wpływem jego stosunku do administracji, jako najbardziej odczuwalnego o uchwytne czynnika państwa, bo reprezentującego funkcję władzy, minister Spraw Wewnętrznych kładzie szczególny nacisk na dobre kształtowanie się stosunków między obywatelem, a administracją, na stałe wyrabianie w obywatelu przeświadczenia, że działalność administracji podyktowana jest jedynie i wyłącznie troską o interes publiczny, i że interes zbiorowości społecznej poruczony jest jej pieczy. Działalność ta nie może być przepojona bezdusnym formalizmem, czy też jakimkolwiek względami ubocznymi.

Jaknajmniej utrudnień i biurokracji

W zakresie form postępowania władz, poleca okólnik stosowanie w stosunku do obywateli wszelkich możliwych ulg, unikania wszystkiego tego, co mogłoby być odczuwane jako uciążliwość niezasadnie interesem publicznym a spowodowana jedynie czy to wygodą urzędu, czy też niedostatecznym liczeniem się urzędnika z trudnościami, które ma obywatel w spełnieniu stawianych mu zadań.

W pierwszym rzędzie dotyczy to przedewszystkiem kierowania podan, wniesionych do władzy niewłaściwej. Podanie takie należy z reguły kierować wprost do władzy właściwej, oszczędzając wnoszącemu w ten sposób zarówno zbędnych czynności, jak i dodatkowych kosztów, związanych z ewentualnymi dalszymi opłatami. Zwrot podania wnoszącemu powinien być stosowany wówczas, gdy jest uzasadniony szczególnie przepisami, lub leży w wyraźnym interesie wnoszącego podanie.

Minister poleca zatem szerokie zastosowanie przepisu, przewidującego możliwość zgłaszania w urzędzie podań ustnie do protokołu, zwłaszcza w stosunku do ludności wiejskiej.

Nie zabierać czasu nadaremno

P. minister polecił następnie ograniczenie wzywań ludności do urzędów dla składania wyjaśnień lub zeznań tylko do tych wypadków, gdy władza uzna to za konieczne ze względu na wyjątkowo ważny interes publiczny. Należy przytem korzystać w miarę okoliczności, bądź z pośrednictwa innej władzy, miejscowo bardziej zbliżonej do wzywanego, bądź z wyjaśnień pisemnych lub udzielonych przez pełnomocnika. W wypadkach gdy nie dałoby się zastosować jednego z tych sposobów, należy wyznaczyć z zasady pewien okres czasu dla stawienia, a nie ściśle określić dzień i godzinę. Ponadto należy stosować tego rodzaju przesłuchania przy sposobności wyjazdów służbowych poza siedzibę urzędów. Przy wzywaniu osoby dla złożenia wyjaśnień należy bezwzględnie uprzednio poinformować wzywana osobę w jakiej sprawie się ją wzywa, aby wykluczyć wszelkie nieporozumienia i umożliwić wzywaniu przyniesienie posiadanych ewentualnych pism i dokumentów. W myśl okólnika postępowanie wyjaśniające powinno cechować celowość, możliwa szybkość, prostota i zaoszczędzenie osobom zainteresowanym kosztów.

Decyzje krótkie i jasne

Przy odmownym załatwieniu sprawy należy z reguły podawać w decyzji krótkie i jasne uzasadnienie powodów odmowy zarówno pod względem prawnym, jak i faktycznym. Reguła ta powinna obowiązywać również przy załatwianiu spraw zależnych od t. zw. swobodnego uznania.

Minister zwraca specjalną uwagę na zażalenia i przedstawienia ludności w szczególności na podania zbiorowe, zaopatrzone w liczne podpisy i świadczące o dolegliwościach i uciążliwościach odczuwanych przez jakąś grupę społeczną, polecając te sprawy poddawać szczegółowemu i wnikliwemu badaniu chociażby nasuwały one zastrzeżenia, nawet natury formalnej. W tym wypadku należy poczynić po zbadaniu kroków, potrzebne do możliwego usunięcia braków formalnych, o ile istota sprawy na to zasługuje.

Życzliwość i zrozumienie

Treść wszelkich rozstrzygnięć cechować musi jaknajżyczliwszy stosunek do potrzeb ludności i głęboko zrozumiany interes publiczny, przytem należy się kierować przy załatwianiu spraw istotnym sensem przepisów, t. zn. przewodnią myślą, która przyświecała ustawodawcy przy ich wydaniu, nie zaś ich sensem pozornym, który zdaje się nierzadko wynikać z samego tylko brzmienia wyrazów, użytych w przepisie. W szczególności polecenie to dotyczy spraw zależnych niejednokrotnie od swobodnego uznania władzy.

Budżet Min. W.R. i O.P. w komisji senackiej

PRZEMÓWIENIE MIN. ŚWIEŚOSŁAWSKIEGO

WARSZAWA. Przedmiotem dzisiejszych codziennych obrad senackiej komisji budżetowej była debata nad pre-

Katastrofalna sytuacja w szkolnictwie powszechnym i wyższym

W posiedzeniu brał udział p. minister prof. Świątosławski, wiceminister plk. Bleszyński i dyr. P. U. W. F. gen. Olszyna - Wilczyński. W paragonicznym referacie sprawozdawca budżetu tego resortu sen. Beczkowicz, po scharakteryzowaniu preliminarza budżetowego i działalności ministerstwa na poszczególnych odcinkach jego pracy, przeszedł do omówienia sytuacji na terenie szkolnictwa. Referent zaznaczył m. in., że około 17 tys. nauczycieli naprzęd poszukuje pracy, a zgorą 2 tys. t. zw. praktykantów nauczycielskich, którzy bezpłatnie pracują w szkolnictwie, oczekuje awansu. Mimo to referent nie uważa stanu tego za beznadziejny i podkreśla, że posiadamy fundamenty, na jakich oprzeć się możemy w przyszłej akcji sanacyjnej w miarę zwiększania środków finansowych, a są nimi — ustawa o ustroju szkolnictwa i nauczycieli, mająca piękną kartę pracy poza sobą i dająca najlepszą gwarancję na lepszą przyszłość.

Sen. Beczkowicz zwraca uwagę, że niebezpieczeństwem załamania się psychicznego pracownika oświatowego jest tak samo wielkie, jak i brak materialnego charakteru, dlatego — zdaniem mówcy — jest rzeczą ważną, aby parlament, rząd i szersze sfery społeczeństwa żywo podkreśliły wagę zażądań oświatowych dla podtrzymania ducha w ofiarnym świecie nauczycielstwa polskiego.

Kończąc swe uwagi stanie szkolnictwa powszechnego, sen. Beczkowicz podkreśla, że jedno jest rzeczą oczywistą, że nie wolno odstępować od ustawy ustrojowej z r. 1932 i że wszelkie pomysły nawrotu do szkoły przed reformą, lub co gorzej do szkoły 4-letniej, z mechaniczną nauką czytania i pisania, należy z całą stanowczością raz na zawsze odrzucić.

Dłuższy zatrzymał się sprawozdawca nad sprawą szkolnictwa wyższego i oświadczył, że niepomysłna sytuacja gospodarcza na tym odcinku daje się coraz ostrzej odczuwać. Hość młodzieży akademickiej systematycznie się zmniejsza (w tej liczbie i żydowskiej, szczególnie na wyższych uczelniach w Krakowie i Lwowie).

W zakończeniu swych wywodów sen. Beczkowicz zgłosił rezolucję, wzywającą rząd do wypracowania paroletniego planu likwidacji stanu obecnego w szkolnictwie powszechnym oraz wniosł o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa W. R. i O. P. w brzmieniu, uchwalonym przez komisję budżetową Sejmu.

Po referacie rozpoczęła się żywa dyskusja.

Następnie zabrał głos p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Świątosławski.

Wiele przekracza nasze stosunkowo skromne zamiary i mowy nie może być o tem, abyśmy mogli nasz los obniżyć. Tego się domaga obrona państwa. Dopuszczenie do analfabetyzmu powrotnego byłoby niemożliwe. Nauka czytania, pisanie, rachunków — nie wystarcza obecnie do pełnienia normalnych funkcji obywatelskich, niezależnie od tego, w jakim środowisku się jedno-

stka obraca. Nie wystarczy szczególnie wtedy, gdy obywatele państwa pociągamy do świadczeń w najcięższych chwilach, gdy państwo jest zagrożone przez wroga.

Są jeszcze inne momenty, z których trzeba jasno zdawać sobie sprawę. Na wsi mamy obecnie obywateli świadomych, nie może być mowy o tem, aby wbrew ich woli dążeniom i aspiracjom zamykać drogę do wyższego poziomu kulturalnego.

Przechodząc obecnie do udzielenia wyjaśnień lub odpowiedzi na poszczególne pytania, dezyderaty, żądania i uwagi, zastrzegając się, iż napewno na wszystkie odpowiedzieć nie zdołam.

Poruszono kwestję programów i ich realizacji, kwestię podręczników. Umyslnie przyniosłem komplety podręczników, przeznaczonych dla szkoły powszechnej. Muszę stwierdzić, że w tej dziedzinie uczyniono bardzo wiele. Dziś cena podręcznika jest bardzo niska, a piśmie strzeżemy, aby podręczników nie zmieniano z roku na rok.

P. sen. Heiman - Jarecki wspominał, że szkoły rzemieślnicze są konkurencją dla rzemiosła. Na niedawno odbytym zjeździe kuratorów sprawę tę omówi-

Czy nadmiar sił fachowych

Kwestja zmniejszenia siły liczby studentów w uczelniach akademickich jest ciekawa. Pan sprawozdawca podał, że w roku bieżącym liczba wstępujących studentów spadła o 840, mam tutaj dane, ilustrujące tę rzecz bardzo szczegółowo. Wskazują one wyraźnie, jak żywo młodzież sama reaguje na bezrobocie w pewnych zawodach. Tak więc, na wydziale filozoficznym zapisało się w roku bieżącym o 531 osób mniej, a więc prawie o 63 procent, niż w roku poprzednim, na prawie o 274 osoby, co stanowi 33 procent ogólnej liczby 840. Jeżeli będziemy porównywać rozmaite inne zawody i tutaj bardzo wyraźnie zaznacza się, jakim jest zapotrzebowa-

nie na rynku pracy. Niesłuszne jest twierdzenie, iż mamy w każdym zawodzie nadmiar fachowców. Brak jest przykład inżynierów mechanicznych, budowniczych i elektryków. Weterynarzy jest również brak. Muszę powiedzieć, że zaopatrzenie w kolejniactwie jest zastraszające. Roczników starszych jest tak dużo, że po pewnym czasie, gdy przejdą na emeryturę lub pomrą, zastąpienie tych fachowców będzie związane z bardzo dużymi trudnościami. To samo mamy w szkołach zawodowych niższego typu. Na zjeździe kuratorów mogłem stwierdzić, iż bezrobotnych absolwentów szkół rzemieślniczych, zwłaszcza ślusarzy, elektryków i budowniczych niema.

O udostępnienie szkoły milionowi dzieci

Sen. Rudowski prosi p. ministra o odpowiedź w sprawie środków, jakie będą zastosowane dla umożliwienia nauki dzieciom, obecnie pozbawionym szkoły.

Minister W. R. i O. P. Świątosławski:

— Oczywiście sytuacja jest ciężka i nie będziemy mogli w roku bieżącym uczynić zadość wszystkim potrzebom szkolnictwa powszechnego. Jednakże obecne zwiększenie o 3 milj. wydatków na etaty i godziny nadliczbowe zmniejszy liczbę dzieci pozaszkolnych o 120 do 150.000.

Należy zaznaczyć, że z miliona dzie-

Z pobytu min. Francka w Warszawie

WARSZAWA. W godzinach porannych p. minister Franck wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedzał miasto, przyczem dłuższy czas poświęcił na zwiedzenie Belwedera. Następnie min. Franck udał się do gmachu Sądu Okręgowego, celem zapoznania się z polskimi instytucjami sądowymi.

O godz. 14-ej min. Franck wziął udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez ministra sprawiedliwości

Michałowskiego w pałacu ministerstwa sprawiedliwości. O godz. 16,30 p. minister spraw zagranicznych i pani Beckowa podejmowali ministra Francka i ambasadora von Moltke oraz ich małżonki herbata.

Min. Franck opuścił Warszawę w godzinach wieczornych, zegnany na dworcu przez ministra Michałowskiego, ambasadora von Moltke oraz szereg osobistości z polskiego świata prawniczego i naukowego.

Meteor wpada w morze

(la) O niebywałym zjawisku natu ry w środku oceanu Indyjskiego, o po wiada kapitan Crewe, komendant pa rowca przewozowego „Douglas”, któ ry w tych dniach wylądował do portu rodzinnego w Plymouth.

Oto 16 stycznia przedpołudniem, zaobserwował on wraz z załogą, znaj dując się mniej więcej w odległości 20 mil na popudnio - wschód od ma łych wyspek Praslin — jak nagle niebo pokryło się ciemnością z minuty na minutę. Wkrótce jasny dzień zamie nił się w najciemniejszą noc, a równo cześnie rozległ się stale wzrastający szum i świst. Żaden orkan, ani nawet tajfun, które załoga niejednokrotnie przeżyła, nie da się porównać z gro zą tego widowiska.

W kilka sekund potem cały horyz ont zamienił się w wielką płomienną łunę, która oślepiła niemal, wszyst kich, a następnie rozległ się huk, jak gdyby parowiec najechał na minę. — Przez chwilę trwały dalsze huk, jak gdyby uderzenia gromów. Dopiero po upływie trzech minut ustały te odgłosy, a zdumionym i przerażonym o czom marynarzy ukazały się w oddali szerokie pasma pary wodnej.

Kapitan Crewe nie wątpi, że w mo rze wpadł meteor niebywałej wielko ści. Potwierdziły tę hipotezę ruchy wzburzonych fal, oraz miliony mart wych ryb na powierzchni, najrozma itszej wielkości, które przez pewien czas unosiły się na wodzie dokoła statku.

Rabunek klejnotów na Broadway u Czterech „gentelmenów” zdobywa 100.000 dolarów

(la) Policja nowojorska poszukuje gorączkowo czterech gentlemenów, elegancko ubranych panów, którzy w centrum New Yorku wykonali jeden z najśmielszych napadów ostatnich czasów.

W wielkim sklepie jubilerskim na Broadway'u, pojawiło się o wczesnej godzinie wieczornej czterech panów i ka zało sobie pokazać najdroższe klejnoty. Gdy pokazano im najkosztowniejsze perły i brylanty, dobyli nagle pistoletów a utrzymując pod ich grozą cały personel, porwali wszystkie kosztowności jakie tylko mogli schwycić. Następnie wskoczyli do samochodu, który na nich czekał i błyskawicznie odjechali.

Napad rabunkowy nastąpił tak szyb ko, że żaden z pracowników sklepo wych nie zdołał wprawić w ruch przy rząd alarмовego. Tylko tej okoliczno ści zawiadzają bandyci, że zdołali uciec bezkarnie.

Oczywiście nikomu z licznych prze chodników ulicy Broadway, nie wpadło do głowy, że w szybko pędzącym samo chodzie siedzą czterej rabusie, którzy właśnie obrabowali jeden z największych sklepów jubilerskich. Wysokość swych strat ocenia jubiler na 100.000 dolarów. Mimo energicznych dochodzeń, nie uda ło się dotychczas policji wpaść na ślad rabusiów.

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKOŁ Powszechnych

Polska Akademia Literatury w zwierciadle nieco wkleśtem

Możemy być dumni z tego, że od znaczeniśmy się wśród innych narodów niezwykłym talentem, a może nawet geniuszem... twórczości. Prawdziwie cudowna twórczość polega na tem, aby stworzyć coś z niczego. My to właśnie umiemy. Stworzyliśmy Polską Akademię Lit. Oszczercą jest ten, kto mówi, że my, tworząc PAL, plag jujemy Francję. Zadanie nasze było to bez porównania trudniejsze i w o góle zadanie to było innego rodzaju, bo członkowie Akademii Francuskiej nie trzeba było wcale stwarzać, przy znając im znamie nieśmiertelności. — Tam akademicy, nadaję się do przejścia do historii, rzeczywiście ist nieci i stanowią sami i przez się odpo wiednie tworzywo, z którego formo wali się członkowie akademii. W tych warunkach niestrudno było sformo wać zespół przez proste ustalenie fak tu, że ci i ci mają dane na zapisanie się w pamięci historii.

U nas inaczej. Trzeba było mozoł nie, z zapaloną świecą, szukać kan dydatów, a gdy poszukiwania istot nych kandydatów do nieśmiertelno ści okazały się daremne, wówczas wy padło „stworzyć” komplet akademicki. I na tem polegał prawdziwy majstersztyk twórczości naszej. Dla „skompletowania zespołu” zmuszeni by liśmy stworzyć wielkość dla kilku ta kich literatów, o istnieniu których społeczeństwo w ogóle przedtem nie wiedziało, a dowiedziało się o nich dopiero po ich nominacji. W innych wypadkach przeciętność i poprawno ść awansowano na znakomitości. — Znaleźli się i tacy w gronie wybra nych, którzy od razu podnieśli wyso

NIEZWYKŁE ECHA PROCESU RITY GORGONOWEJ Dr. ŻMIGROD... KIEROWNIKIEM PROWANTURY ABISYŃSKIEJ Sąd nie umie odnaleźć miejsca pobytu Erwina Gorgona

Mniej więcej przed rokiem głośna była w Warszawie sprawa kierownika Zakładu badania żywności d-ra Żmigro da, który „zasłynął” na procesie Gorgo nowej w Krakowie, kiedy to występo wał ze swoimi „naukowymi tezami”, starając się zbić opinię wybitnych rze czoznawców krakowskich. Pewnego dnia dr. Żmigrod zniknął z Warszawy i przepadł bez śladu. Rodzina przypu szczała że zaszedł wypadek, zwróciła się o pomoc do władz śledczych.

Początkowo przypuszczano, że Żmi grod ukrył się u krewnych na prowincji. Poszukiwania jednak nie dały rezultatu.

Tymczasem przed kilku dniami władze śledcze otrzymały konkretne informacje, że dr. Żmigrod przebywa ...w Abisynji w Addis - Abebie, jako kierownik prowiantury armii abisyń skiej. Żmigrod uciekł z Warszawy do Paryża i tam zawarł znajomość z jakimś krewnym negusa, który po wypowiedzeniu wojny wyruszył do swo jego kraju zabierając ze sobą Żmigro da. W Abisynji Żmigrod zmienił naz wisko i otrzymał podobno szlachecki ty tuł abisyński.

Treść drugiej informacji jest nastę pująca:

W sądzie okr. cywilnym we Lwowie wznowiony został w poniedziałek wło kący się od lat proces o ustalenie nie ślubności pochodzenia córki Gorgono wej, Krystyny, zwanej „Kropelką”.

Jak donosiliśmy, proces alimentacyj ny przeciw arch. Henrykowi Zarembie może być podjęty dopiero po sądowym stwierdzeniu że ojcem Kropelki nie jest mąż Gorgonowej, Erwin. Miejsce po bytu tego ostatniego nie jest znane a poszukiwania konsulatów polskich w Ameryce nie dały rezultatu. Jak wiado

mo, w okresie śledztwa przeciwko Gor gonowej o zamordowanie ś. p. Lusi Za rembianki otrzymał sędzia śledczy Kul czyński dwa listy od Gorgona, przy czym na kopertach podał on swój ad res w Stanach Zjednoczonych. Pisma, wysłane do Gorgona na ten adres, po wróciły spowrotem, jako niedoręczo ne.

Przesłuchany na rozprawie ponie działkowej kurator Kropelki adw. dr. Axer, potwierdził powyższe szczegóły i

podał, że nie wie czy Erwiowi Gorgo nowi jest wiadome przyście na świat potomka, noszącego formalnie jego na zwisko.

Wezwany na rozprawę arch. Zarem bła przesał pismo z Krakowa, usprawie dliwiające niemożność zjawienia się na termin. Rozprawę ponownie odroczo no. Jak z powyższego widać, proces o ustalenie nieślubności pochodzenia Kropelki posuwa się zółwim krokiem.

Testament oryginala

(la) Testament pozostawiony przez milionera Milforda, trzeba nazwać co najmniej bardzo oryginalnym. Bogacz ten zapisał cały swój majątek uniwer sytetowi Harvard, pod jednym zao szczeronym warunkiem: instytut ana tomiczny tego uniwersytetu musi się zobowiązać, wraz z odziedziczonym kapitałem przejąć równocześnie włoki mr. Milforda.

Skóra milionera ma być wyprawio na na bęben i ten niecodzienny instru ment ma otrzymać prezes klubu do któ rego zmarły wiele lat należał. Klub zo stał w testamencie sownie obdarzony. Prezes klubu ma obowiązek, corocz

nie siedemnastego czerwca udać się na wzgórze Bunter w Charleston i tam, w obecności wszystkich członków klubu, oraz kilku krewnych zmarłego, wy bębnić na tym bębnie metodę „Yankee Doodle”.

Miljoner wybrał dlatego datę 17 czerwca, oraz górę Bunter, jako miej sce dziwnego koncertu, ponieważ u stóp tej góry 17 czerwca 1775 rozegra ła się wielka bitwa o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Reszta skóry wzorowego patrioty ma być użyta na opra wienie albumu, który ma zawierać wy drukowaną złotymi literami deklarację niepodległości.

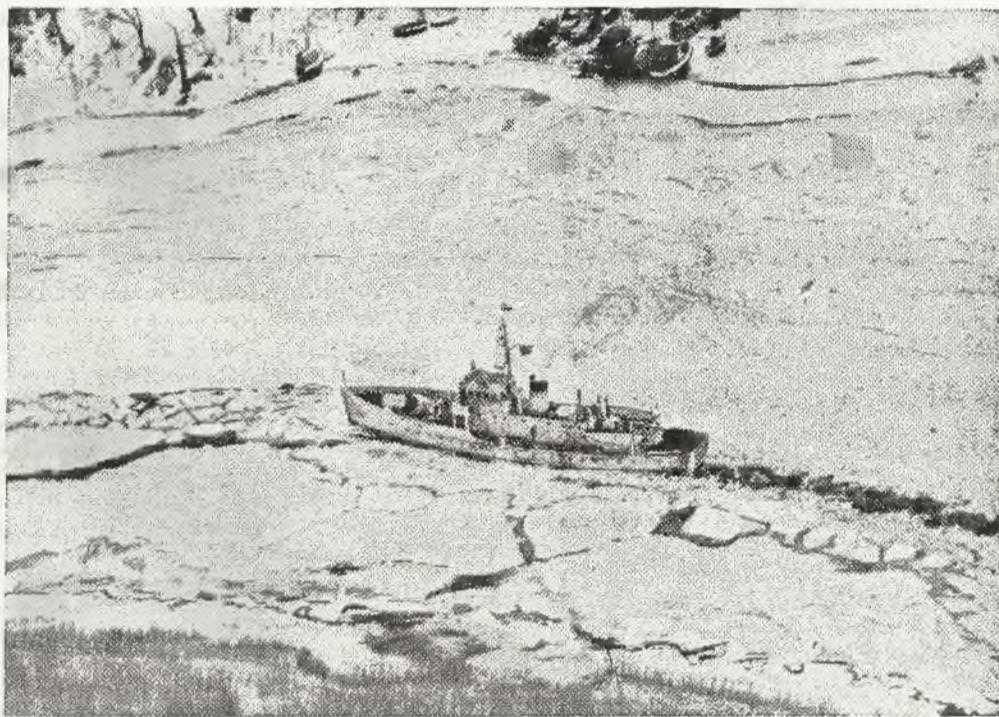
Śnieżycy przyczyną zderzenia się pociągów

SOJJA. Naskutek gwałtownej śnie życy zderzyły się dwa pociągi w pobliżu stacji Stara Zagora. Jest 13 zabitych Białogrodem.

Trzęsienie ziemi w Indjach

KALKUTA. W Indjach trwają wstrzą szenia. Ostatnio w m. Dhubri w prowincji Assam oraz w m. Bogra w Bengalu. Ofiar ludzkich. Silne trzęsienie ziemi od

Rzeki w Ameryce zamarzyły



Statek amerykański, który uwięził w lodach w pobliżu Norwalk (Connecticut). Jak widzimy na zdjęciu, pocię ziono przegręblę w lodzie, by parowiec nie uległ naciskowi.

W WIRZE STOLICY

WOŹNY MAGISTRACKI

Zgodnie z życzeniem wyższej wła dzy, dyrektorka miejskiego gimnazjum, urządziła dla najbliższej szko ły powszechnej podwieczorek tańce nocy.

— Proszę tu być w szkole punk tualnie o 5-ej! — rzekła do sztabu nauczycielskiego, — trzeba przecie będzie to stado dzieci bawić, dyry gować niem.

Nauczycielki chrząknęły ze zło ści. To nie zabawne kończyć lekcje o 2-giej, odbywać sesję do 3-ej, dra łować do domu na obiad i galopem wracać z powrotem. Ale naturalnie, żadna ani pisała i wszystkie grze cznie zawołały:

— Dobrze pani dyrektorko!

O 5-ej wielka sala w gimnazjum była pełna. Wymierzowane dzieci z powszechniaka przyszyły w komple cie. Zrazu trochę oniśmiałe, potem coraz bardziej dziarskie — wreszcza ły i tupaly aż tyk leciał. Nauczyciel ki się podrywały, rozdzielały ciastka, urządziły zabawy, — nie się nie klei ło, bo nie było muzyki. Jak tu zmu sić dzieci do zgodnego tańca, kiedy nie ma gra.

— Gdzie gramofon? Gdzie Win centy? — pytały.

Woźny Wincenty miał przynieść z miasta wypożyczony gramofon. Dy rektorka patrzyła nerwowo na zegar, wreszcie o pół do siódmej ukazał się Wincenty i nie śpiesząc ją usta wił na stole gramofon.

— Dlaczego tak późno? Mówi łam przecie Wincentemu, że o 5-ej?... — zaczęła dyrektorka.

— Musiałem zjeść obiad, i zdrę mniałem się potem chwilkę, takie już mam wychowanie! — odparł godnie Wincenty.

Dyrektorka posiniała, ale zagry zła usta i złego słowa woźnemu nie powiedziała.

Młoda nauczycielka była zdumio na. Co za wstrząsliwość? Dyrek torka huczy na wszystkich, nikomu burknąć nie pozwala, a tu znosi ta ką awanję. Dlaczego? Co w tem jest?

Koleżanki usmiadomyły ją. Wo źny miejskiego gimnazjum jest magi strackim pracownikiem. Należy do związku, należy mu się emerytura. Wyrzucić go, to cała historia — de kretnie redukcyjny musi przejść przez 15 wydziałów, 15 naczelników musi podpisać. Delegacja związku pracow ników magistrackich, będzie chodzić do 15 wydziałów, nudzić, molestować, wymyślać 15 naczelnikom. 15 razy będzie się na nowo podejmowało śle dztwo, wzywało dyrektorkę, świad ków...

A potem magistrat będzie musiał wypłacić emeryturę. Wincenty wy stużył już 17 lat — ma dopiero 40, to nie zabawne wypłacać mu 150 zł. miesięcznie przez drugie 40 lat.

Poprzednia dyrektorka była zawzięta i żądała bezwzględnie porząd ku. Póty się awanturowała, tupała, aż dwóch woźnych wygrzyła ze szko ły. Miała masę nieprzyjemności.

Nowy przewodniczący Bałkańskiej Ententy



Rumuński minister spraw zagr. Titulescu oddał przewodnictwo ministrowi spraw wewn. Turcji Rüşchitü Arasowi, którego widzimy na zdjęciu.

ZASOPIŚMA

— „Przyroda i Technika”. W roku bieżącym czasopiśmo popularno - naukowe „Przyroda i Technika” rozpocze na piętnasty rok swego istnienia. Rów nocześnie objętość zeszytu wzrosła o jeden arkusz, rocznie daje powięk szenie o 160 stron druku.

Z pośród artykułów biologicznych zaciekawia specjalnie jeden, pióra Dr. B. Siłyńskiego, p. t. „Widzimy atomy życia”.

W tymże numerze czytamy: o auk sychach, czyli ciałach regulujących wzrost roślin; o motoryzacji pociągów; o najnowszych zdobyczach w dziedzi nie telewizji, i t. d. i t. d. W sumie zeszyt ten zawiera 6 artykułów oryginalnych, liczne notatki zgrupowane w 6-ciu działach, kalendarzyk astrono miczny z mapką nieba, przebieg pogody z ubiegłego miesiąca, bogatą bibliogra fję książek i czasopism oraz kilka roz rywek umysłowych. Strona graficzna staranna, wzbogacona 33-ma rycinami.

— Przegląd Fotograficzny — Nr. 1. Stycynowy zeszyt pięknego organu pol skich fotografików przynosi, jak zwy kle ciekawy i bogaty materiał literacki i ilustracyjny. Z artykułami wystąpił następujący autorowie: Jan Balhak, J. Świątkowski, dr. P. Siedziński i W. Romer. Doskonale reprodukcje odwra zają prace W. Żwirka (Łódź), W. Krukowskiego (Włno), L. Wieleżyń skiego (Lwów), J. Dańdy (Katowice), J. Urbańskiego (Poznań), G. Rudnickie go (Lwów), H. Wegińskiego (Włno), W. Puchalskiego (Lwów), A. Progul skiego (Lwów), A. Śmiałowskiego (Lwów), F. Kramer (Biała k/B) i T. Maciejki (Lwów).

Magistrat był na nią wściekły, zer suła sobie opinię, narobiła wrogów. Wkrótce po zakończeniu wojny, z drugim woźnym dostała dyminy. I żadnej emerytury, bo pracowała za krótko.

Obecna dyrektorka wie, co to zna czy radzierać się z woźnymi. Zwykle ży i sama wyleci. Lepiej znieść im pertynencję, odegrzywać się na nau czycielkach. To nie mają związku, przepędzenie ich nie oburzy magistra ta... Karol.

sanktuarjum języka i ducha narodo wego, odbitego w literaturze.

A może duch naszego narodu po przewrocie wojennym — nie zdołał się jeszcze odrodzić odpowiednio do wymagań nowej epoki i wypowiedzieć się przez usta swych pomazań ców i stąd w dzisiejszych czasach mu sialiśmy „tworzyć akademików” aby założyli Akademię?... Może trochę zawczesnie przystąpiliśmy do tej twórczości, nie licząc się z zasa dą: Ex nihilo nihil?... I może niepo trzebnie dalszy okazję do usprawie dliwienia jednego przysławia rosyj skiego: „Pośpieszysz, tak ludzie nas mniszysz”?

Jaka szkoda, że Pan Kaden i Pan Jędrzejewicz są stosunkowo młody mi ludźmi i dlatego nie mogło im przyjść na myśl sformowanie Pol skiej Akademii Literatury w ciągu ostatnich stu lat. Poszłoby to jak z płatka, jak po maśle. Nazwiska sa me leżą na usta, Mickiewicz i Słowacki, Krasiński i Fredro, i Norwid, i Hoene - Wroński, i Śniadecey, i Kraszewski, i Dygasiński, i Prus, i Steniewicz, i Brzozowski (jeżeli do nareszeje oczyszcza), i Żeromski, i Przybyszewski, i Wyspiański, i Orze szkowa, i Zapolska, i Rodziewiczówna, którą P. A. L. dlaczego potraktował widocznie jako zmarłą...

Jakież łuny biją od tych naz wisk?... Na szczęście, pisarze ci sa mi bez nominacji i wyboru wstąpi li do akademii polskiego ducha i żad na siła ludzka ich stamtąd nie usunie. Porównajmy tamte zespoły z dzisiej szym komplectkiem. A co, jaki dys tans?... I nietylko czas. Tam — rząd dusz, tutaj — przyjemna lek tura. Należy się jednak zastrzec, że dla literatów tej miary, co Siero szewski, co prof. Zieliński, co Żeleń ski - Boy (zachowując kolejność naz

wisk alfabetyczną) znalazłoby się miejsce i w starym przedwojennym zespole.

Zdaje się, że Polska Akademia Literatury miała dużo ambarasu ze stworzeniem ostatniego akademika p. Ferdynanda Goetla. Przynajmniej poród szedł dość ciężkawo, mimo to, że „świadome macierzyństwo”, rep rezentowane w Akademii, powinno było ten poród ułatwić. Lecz nie się złoże nie stało, że został wybrany właśnie p. Goetel. Nie jest on ani gorszym ani lepszym od ogółu swo ich kolegów. W miarę pasuje do ca łości. Tylko ta miara...

Wyobrażamy sobie, jakie „trud ności twórcze” staną przed Polską Akademią Literatury, kiedy zajdzie smutna konieczność, daj Boże jaknaj później, wyboru nowych akademików. Jak tam powstanie rwetes, niepokój i ambaras, żeby wszyscy chcieli mar raz?... A gdy na bezrybiu i raków bra knie to dla skompletowania akwarj um, trzeba będzie łapać kwaczące żaby i wbite w błoto męczaki. Nimi uzupełnić zespół. Ach, wolimy już dzisiejszym akademikom żyć 40 lat matuzalowych albo nawet nieśmier telności przynajmniej fizycznej.

Tylko, czyby oni po namyśle kil ku lat nie zgodzili się przekształcić nieco nazwę swej instytucji i shar monizować ją bliżej z wagą gatunko wą większości jej członków, jak rów nież z kierunkiem ich działalności. — Naprzykład, gdyby tak Polska Aka demia Literatury przyjęła nazwę: — „Kapituła Odznaczeń Wawrzyno wych”, albo: „Liga Odznaczonych Pracowników Pióra” (tylko tutaj za chodzi niebezpieczeństwo, że Liga Obrony Powiatowej Państwa może się obrazić o przywłaszczenie jej ini cjałów — L. O. P. P.), albo poprostu „Polska Agencja Literacka” (też bę

dzie P. A. L.). Zmiana taka nie zmie ni ducha Polskiej Akademii, ale za to będzie lepiej do tego ducha paso wała. W każdym razie przesłanie wywoływał maleńkie podejrzenia, co do megalomanii i grandilokwencji dzisiejszego zespołu akademickiego.

Każdą kwestję jednak wypada roz ważyć wszechstronnie. Niepodobna są dzie, żeby nie było już żadnych argu mentów, przemawiających również za pozostawieniem starej nazwy: Pol ska Akademia Literatury. Górne to miano, skazywane blisko z L'Academie Française, wznosi wszystkich członków Akademii na zaszczytny piedestał i wybarza w nich lepsze samopoczucie. Takie dobrze samo czują się akademicy, oskrzydłony wyso kiem stanowiskiem, obługującym go ze względu na noblesse literacką, — pocznie teraz zupełnie inaczej pisać.

Wiadomo, że wysokość otwiera szersze horyzonty. Ambicja przycepi na szym akademikom orle skrzydła u ra mion i wleciał jeszcze wyżej. Tylko czekać, aż tu Berent rzuci na półki księgarskie nową powieść: „Lilje wy rosie na próchnię”. Nałkowska napi se dzieło: „Dobra, słodka i rozkosz na miłość”. Szaniawski spłodzi taką sztukę, że polskie teatry będą je grały przynajmniej pół roku bez przer wy. Klejner i Leśmian wydadzą dzie ła uznane, które niezawodnie zabi dą pod strzechy. Mirjam — ślada mi Demostenesa — wystudjuje przy huku fal nad brzegiem morza kraso mówstwo i pokaze światu naszem polego sztuka oratorska. Goetel — napisze powieść, którą nareszeje w radosnem upojeniu będzie czytała ca ła Polska i t. d. Toż będzie raj!...

W metaforycznem akwarjum na szej Akademii będą sobie pływały sa me tylko wysoce wartościowe ryby. Raki znikną zupełnie. A gdyby nie

chcieli, to od czegoż mamy fundację Jakóba Potockiego, która przecież jest ustanowiona, jak to wszyscy wie dzą, dla walki z rakiem. Myślę na wet, że byłoby zupełnie do rzeczy porobić kroki, aby część funduszów tej olbrzymiej dotacji przekazać Pol skiej Akademii Literatury. Pewnie da się to jakoś usprawiedliwić, bo przecież prawie wszystko można uzasadnić. Radzimy zarządowi P. A. L-u poważnie się tem zająć.

Bolesław Szyszowski

Od redakcji. Zamieszczając ten artykuł me. Szyszowskiego, mu simy się zastrzedz, że nie podzie lamy jego poglądów. Owszem wszystko co dotychczas zrobiła Aka demia wspólnie i jako akademja było istotnie raczej komiczne: pat ronowanie konkursowi na zmianę hymnu nar., występy p. Mirjama w Paryżu, wreszcie rozdawnictwo wa wrzynów. Ale niewątpliwie chlubą literatury polskiej byli i będą, nie zależnie od kierunków literackich, niezależnie od naszych do nich sympatii i antypatii nietylko Boy, Sieroszewski i Zieliński, jak to pi se autor, ale również Rostworowski i Kaden i Nałkowska i Irzykow ski.

Rzecz inna, że wybór p. Jędze jewicza nie zawsze da się uzasadnić. Dlaczego Leśmian, a nie Tu wim, dlaczego Beient, a nie Nowa czyński, dlaczego Kleiner, a nie Zdziechowski, dlaczego Rzymowski, a nie Studnicki, albo Matuzewski, albo Miedziński, albo Stroński, dlaczego Goetel a nie Lechoń, a nie Stominski, dlaczego i poco Mi riam - Przesmycki.

Kobiety w teatrze

Władysław Lakatos, którego już miałem sposobność cytować, zamieścił ostatnio w jednym z dzienników, następującą uwagę p. t. „Kobiety w teatrze“.

„Błądzi, kto sądzi, że w teatrze są primadonny wyłącznie na scenie. Widownia ma również swoje primadonny. Czy można tego nie zauważyć?”

W loży albo na parterze zjawia się kobieta. Nie musi być bardzo elegancka, (choć i to nie szkodzi) ani szczególnie piękna (co również nie przeszkadza). Wystarczy, jeśli jest interesująca, jeśli posiada coś niepokojącego, nie dającego się zdefiniować, ale pociągającego... Natychmiast wszystkie spojrzenia skierowują się na nią i cały teatr nią się interesuje, a zaciekawienie dla wydarzeń na scenie maleje. Widownia zwyciężyła scenę. Jedną kobietą zabiła na jeden wieczór drugą.

Kobiety w teatrze.. Teatr bez kobiet jest właściwie nie do pojęcia. Gdyby kobiety zojkowały teatry, musiano by zamknąć wszystkie, gdyż cztery piąte mężczyzn bywa w teatrze wyłącznie dla kobiet.

Po co mężczyźni chodzą do teatru? Dla kobiety! Dla własnej żony, albo dla cudzej, aby kogoś spotkać. Nie Shakespeare'a oczywiście. Ojciec idzie dla córki, brat dla siostry, albo dla siostry przyjaciela, albo dla przyjaciółki przyjaciela. Kobieta zaś idzie do teatru po to, aby dla niej mężczyźni poszli do teatru.

Kto stanowi lepszą publiczność? Niewątpliwie kobieta. Kobieta jest o wiele bardziej dziecinna, wrażliwsza, uważniejsza, bardziej zemojonowana, naiwniejsza. Zawsze jest bardzo ciekawa zakończenia i pod żadnym warunkiem nie wyjdzie przed zakończeniem. Kobieta krytykuje mniej i akceptuje łatwiej wszystko, co się dzieje na scenie. Przytem kobietę interesuje znacznie więcej temat, prze ważający w dzisiejszych sztukach, t. j. miłość. Dlatego sledzi z wielkim i trwożliwym napięciem to wszystko, co się dzieje na scenie, dżry o to, czy tamtych dwoje dostanie się sobie i czy wszystko dobrze się skończy... Happyend -- szczęśliwe zakończenie -- zostało w 99 procentach stworzone dla kobiet.

Pozatem jeszcze jedna przyczyna, dla której teatr więcej interesuje kobiety, niż mężczyzn. W głębi duszy każda kobieta jest aktorką. Aktorstwo jest zawodem, nadającym się o wiele więcej dla kobiet, niż dla mężczyzn. Ponieważ każda kobieta jest w gruncie rzeczy aktorką, więc podświadomie, siedząc na widowni, gra na scenie. Kobieta żywa się w sytuacji na scenie i właściwie jest aktorką skazaną na siedzenie na widowni. Dla mężczyzny teatr jest tylko teatrem, podczas gdy dla kobiety jest życiem.

I jeszcze jedna przyczyna, dla której kobieta chętniej chodzi do teatru, niż mężczyzna. Nie kobieta płaci zwykle za bilet, lecz jej mąż, jej ojciec, jej amant. Zresztą większość kobiet chodzi do teatru na „karę“.

A wreszcie... Gdy mężczyzna idzie do teatru, co wie się z tem? Czysty kłótny, staranniejsze wygolenie się i conajwyżej smoking, w którym „nabija się“ błyskawicznie. Na pięć minut przed rozpoczęciem przedstawienia siedzi jeszcze w swem burze, pertraktuje, pracuje, telefonuje i wogóle robi różne rzeczy, nie mające nic wspólnego z teatrem. A kobieta?

Kobieta zaczyna zajmować się teatrem już rano. Onduluje się, idzie do manikurzystki, próbuje nowy kapelus, zastanawia się jaką suknię ma włożyć... Potem kupuje nowe rękawiczki, oraz nowy gatunek pudru... gdyż chce zwyciężyć wszystkie swoje przyjaciółki...

O tak, to jest najczęściej cały teatr gdy kobieta idzie do teatru.

Widownia jest w gruncie rzeczy żeńska. Kto chce zarabiać utworami teatralnymi, musi pisać sztuki miłe dla kobiet, broniące kobiet, takie, w których kobieta ma rację, w których zwycięża...
Przeł Wel.

Optymizm panuje we Włoszech

Il Duce rzekł 12 lipca 1935 r. „Jedziecie z dumą i radością. Abisynja, którą zdobyć idziecie, będzie wasza. Wkrótce pięć kontynentów ukorzy się i zdrzy przed potęgą faszystów. 6 lutego roku XLVI (1936) będę w Addis Abebie, gdzie zawieszę trój kolorowy sztandar Italji na szczycie cesarskiego pałacu“.

Obecnie w raporcie przed radą ministrów Mussolini powiedział: „Bez wytohnienia przygotowujemy nasze siły zbrojne do starcia“.

Pomimo, że 6 luty minął, a Il Duce nie wkroczył do Addis Abeby, wśród Włochów panuje optymizm. Italja wytrzyma zwycięsko nawet sankcje naftowe, o ile takie zostaną uchwalone w Genewie pod presją Anglii. „Sankcje nie powstrzymają ani na chwilę naszej akcji, nie wstrzymają motorów naszych tanków i samolotów bojowych“.

W momencie, gdy na froncie abisyńskim „armia czarnych koszul“ walczy z czarnymi poddaniymi Negusa, we Włoszech przystępuje Mussolini do organizowania nowych kadr. Siega daleko. Została na wniosek wodza uchwalona „karta indywidualna dla kontroli stanu fizycznego i przygotowania wojskowego obywateli“. Do karty tej zostaną wciągnięci chłopcy już w wieku 11-stu lat, całe kadry Balili. A w międzyczasie przygotowują się w łonie włoskiego państwa lewo dostrzegające przemiany. Na stole Mussoliniego leży duża bryła złota. Jeden z dawnych przyjaciół Il Duce, stary socjalista, którego jednak wódz szamuje, jako swego mistrza, podziwiał wartość tej bryły kruszcza. A Mussolini powiedział wtedy z uśmiechem:

„Hojny dar naprawdę, dar przemysłowców włoskich. To u nas przyjacielu umiera naprawdę kapitalizm“.

A zagranica tymczasem sugeruje, że umiera również prestiż wojska „czarnych koszul“. Podobno w kołach „miarodajnych“ czynników włoskich, obawiają się istotnie, by sankcje nie spowodowały procesu rewolucyjnego w kadrach faszystowskich. Faszystom nie jest tak jednolitym blokiem, jak to sądzi się powszechnie. Faszystom ma swoją prawicę i lewicę, swych reakcjonistów i postępowców. Gdy chodzi o Abisynję, faszystom jest jednomyślny, pragnie zwycięstwa, ale w sprawach rządzenia państwem zdania są podzielone, a krytycyzm nie wymarł jeszcze dotąd we Włoszech. „Matny obecnie świetną okazję, mówią rewolucjonści, by wyeliminować całą plutokrację i aferystów, którzy opóźniają nasz marsz do wytkniętego celu“.

Sankcje mogą doprowadzić jednak nie do rewolucji, jak tego się powszechnie spodziewają, ale do kolektywizacji.

Rewolucja z barykadami i ulicznymi przewoódcami ludu, jest we Włoszech niemożliwa. Możliwość techniczne: tanki, gazy, samoloty, sparaliżują od razu najmniejszy ruch. Widziano to w Owiado. Obecny reżim dyktatorski może zniknąć tylko drogą ewolucji, która przyjdzie od tronu królewskiego.

Książę Piemontu nie jest sympatykiem reżimu, który nawet nie

odsuwa Głowy Państwa do roli reprezentanta narodu, gdyż całe „decorum“ i cały blask pada na osobę Il Duce. Małżonka następcy tronu jest tego samego zdania i nie ukrywa się wcale ze swoją opinią.

Mussolini zrobił wszystko, żeby armia była dla niego przychylna. Wierność reżimowi, to jeden z punktów kodeksu żołnierskiego. Starsi oficerowie są zdecydowanymi faszystami, młodszy zachowują „neutralność“. Jedyna rzecz, która im się nie podoba, to milicja, która stwarza coś w rodzaju drugiego wojska, jakąś podszywkę prawdziwej armji. O ile w wojsku panuje entuzjazm i zachwyty, o ile osoba Mussoliniego otoczona jest jakąś swoistą włoską legendą, o tyle inni wodzowie italscy nie cieszą się sympatją swych przywódców. Balbo, kapitań piechoty nie szanowany w roli marszałka lotnictwa; Feruzzi, komendanta dywizji w Erytrei, byłego komi - jażera nie lubiano; de Bono, który został przed wojną dymisjonowany w randze pułkownika, nie cieszy się również sympatją swych podwładnych. Te sympatje, czy antypatje są jednak nie nic znaczących detalem. Ważniejszą rzeczą jest to, że koła wojskowe włoskie zrozumiały wreszcie fiasko wojny zmotywowanej. Na początku wojny sądzono, że atak tanków i samolotów na barbarzyńskie oddziały wojsk Negusa przybije moralnie żołnierzy etjopskich. Tymczasem wypadki odpowiedziały inaczej. Na północy wojska abisyńskie były bombardowane codziennie przez trzy miesiące i nie drgnęły. Co prawda był okres, gdy szereg czarnych wojowników nie wytrzyma-

wały i wtedy rozpoczynała się masowa dezercja z szeregów, tak było naprzykład z armją Deljos Matsch Abeaa, syna Ras Kassa, armja ta tak bardzo ucierpiała, że straciła swój charakter odrębności i musiała być wcielona do innej jednostki bojowej. Okres ten, jak można sądzić z komunikatów, minął. Abisyńczycy nauczyli się bronić, nauczyli się rozsypanych w tyraljerę. Jeśli chodzi o tanki, to te również nie spełniły zadania. W czasie pory deszczowej zagłębiały się tak głęboko w ziemię, że Abisyńczycy mogli je z łatwością otoczyć i zdobyć, na południu tropikalne gorąco stwarzało atmosferę niedowyrzmania we wnętrzu czołgu. Około 40 tanków zdobyli etjopcycy od chwili rozpoczęcia się wojny... Gaz nie spełnia również tej roli, co na terenie Europy, o 75 proc. szkodliwość jego zmniejsza, dzięki wysokim górą i głębokim wąwózom.

Co przyniosą najbliższe tygodnie wojny, niewiadomo. Zdaje się jednak, że obawy zagranicy co do położenia wewnętrznego Włoch są niezasadne. Naogół Włochy nie cieszą się sympatją, a dzienniki i pisma humorystyczne nie szczędzą im docinków. W „Vremea“ bukaresztańskim czytamy np. taki dowcip:

„Co, zapytuje dowódca wojsk włoskich, 4 tysiące zabitych? Rozłożyc to trzeba na 6 komunikatów prasowych“.

Jedno jest pewne, że nie było dotychczas ani jednej bezstronnej notatki zarówno o położeniu na froncie abisyńskim, jak i o położeniu na wewnętrznym froncie włoskim.

Wybitny prawnik niemiecki w Warszawie



Do Warszawy przybył na kilkudniowy pobyt prawnik niemiecki, minister Rzeszy, dr. Hans Frank, prezes Akademji Prawa Niemieckiego, który wygłosił w stolicy odczyt o zagadnieniach prawa międzynarodowego. Na zdjęciu dr. Hans Frank na Dworcu Głównym w Warszawie, w pierwszym rzędzie stoją od lewej: małżonka p. Franka, ambasador Rzeszy von Moltke, prof. Frank i p. Lu tostańska.

Pakt francusko-sowiecki i stare długi

W Izbie Deputowanych toczy się dyskusja nad ustawą ratyfikującą traktat i protokół podpisany 2-go maja 1935 roku przez przedstawicieli Francji i Sowieców. Korzyści jakie ten traktat daje Francji są więcej niż izyoryczne. Wzmocnienie bezpieczeństwa o czym deklamują jego zwolennicy nie bardzo jest widoczne, trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację w której Sowieci mogliby wystąpić w obro nie państwa burżuazyjnego, a gdyby nawet ten zasadniczy szkopół nie był przeszkodą to jak technicznie pomoc ta mogłaby być udzielona w wypadku zatakowania Francji przez jakieś trzecie państwo. Sowieci nie mają wspólnej granicy i w tym celu pomoc wojenna mogłaby nastąpić jedynie za zgodą Polski lub państw bałtyckich. Żadne z tych państw dobrowolnie nie zgodzi się na otwarcie swych granic i wypuszczenie armji czerwonej, która gdy raz wejdzie napewno nie zechce opuścić terytorjum sąsiedzkiego. Znajdą się wówczas pod ręką domorośli zwolennicy „Dnieprostrojów“, którzy urządzają rewolucję wewnętrzną i usadniają potrzebę pozostania armji czerwonej na stałe. O żadnej zatem pomocy bezpośredniej mowy być nie może. Po zostaje więc pomoc pośrednia, którą może wykonać lotnictwo. Usługi Czesi oddali swoje lotniska i pozwolili bolszewikom tworzyć nowe, które będą stanowiły bazy dla floty powietrznej Sowieców. Pomoc ta jednak zawsze będzie uzależniona od Czechosłowacji i Rumunii.

dla jej załatwienia. Rząd radykalno-masoński Sarraut szantażowany groźbą zbrojeń niemieckich przez p. Litwinowa i Tuhaaczewskiego z jednej strony a z drugiej podminowany przez jednolity komunistyczny - socjalistyczny front nie będzie bronił interesów rentjerów i z lekkim sercem złoży na ołtarzu przyjaźni z Sowiecami i tą miliardową ofiarę. Sz.

NOWE KSIĄZKI

- Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wydział Nauk Matematycznych - Przyrodniczych. t. IX. Wilno, 1935, str. 348.
- Nowy wielki tom Prac zawiera następujące rozprawy: J. Prüffera — „Z doświadczeń nad zapachem płci u samicy Brudnicy nieparki“; N. Kopyłówny — „Z badań nad chrząszczami nekrotycznymi pow. dzisiejskiego“; K. Petruszewicza — „Pogońce półn-wschod. Polesia“; L. Matwiejówny — „Analiza fauny małżów i ślimaków siwaka z okolicy Puław“; Z. Tumłowiczówny — „Spis grzybów z okolic Wolkowskiej“; B. Szakiena — „Dodatkowy spis rzadkich wilenszczyzn“; W. Zonna — „Fotograficzne i wizualne obserwacje Aurigae w czasie zaćmienia 1934 r.“; J. Jacyny — „Obserwacje fotograficzne gwiazdy zmiennej TV - Cassiopeiae“; W. Zonna — „O gwiazdzie zmiennej 47. 1934 Geminorum“; W. Iwanowskiej i W. Dziewulskiej — „Obserwacje gwiazdy zmiennej AF Cygni i gwiazdy długookresowej Cygni“; W. Dziewulskiego — „Obserwacje meteorów“; R. Konięga — „W sprawie wieku siwaka w okolicach Puław“; E. Lesesa i A. Przeździeckiej — „Kamica doświadczalna u białych szczurów. J. Łabienica — „Osobliwości fosforyczne torfowiska w okolicy st. kol. Kiena i Szumsk“; J. Percepczo - Baumanowej — „Zoocedicia, zebra na Oszmiańszczyźnie“; J. Matuskiewiczówny — „Głony Wilna“; S. Grochowscy — „Prostoskrzydłe okolic Trok“; R. Mackiewicz - Gutowskiej — „Przyczynka do znajomości jętek“; Br. Houwalta — „Nowe i rzadkie motyle z okolic Wilna. W. Górskiego — „Przyczynki do morfologii i biologji Acentropus niveus“ i A. Michalskiego „Porosty okolic Wilna i Trok“.

WŁOSKI

- Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wydział Nauk Matematycznych - Przyrodniczych. t. IX. Wilno, 1935, str. 348.
- Nowy wielki tom Prac zawiera następujące rozprawy: J. Prüffera — „Z doświadczeń nad zapachem płci u samicy Brudnicy nieparki“; N. Kopyłówny — „Z badań nad chrząszczami nekrotycznymi pow. dzisiejskiego“; K. Petruszewicza — „Pogońce półn-wschod. Polesia“; L. Matwiejówny — „Analiza fauny małżów i ślimaków siwaka z okolicy Puław“; Z. Tumłowiczówny — „Spis grzybów z okolic Wolkowskiej“; B. Szakiena — „Dodatkowy spis rzadkich wilenszczyzn“; W. Zonna — „Fotograficzne i wizualne obserwacje Aurigae w czasie zaćmienia 1934 r.“; J. Jacyny — „Obserwacje fotograficzne gwiazdy zmiennej TV - Cassiopeiae“; W. Zonna — „O gwiazdzie zmiennej 47. 1934 Geminorum“; W. Iwanowskiej i W. Dziewulskiej — „Obserwacje gwiazdy zmiennej AF Cygni i gwiazdy długookresowej Cygni“; W. Dziewulskiego — „Obserwacje meteorów“; R. Konięga — „W sprawie wieku siwaka w okolicach Puław“; E. Lesesa i A. Przeździeckiej — „Kamica doświadczalna u białych szczurów. J. Łabienica — „Osobliwości fosforyczne torfowiska w okolicy st. kol. Kiena i Szumsk“; J. Percepczo - Baumanowej — „Zoocedicia, zebra na Oszmiańszczyźnie“; J. Matuskiewiczówny — „Głony Wilna“; S. Grochowscy — „Prostoskrzydłe okolic Trok“; R. Mackiewicz - Gutowskiej — „Przyczynka do znajomości jętek“; Br. Houwalta — „Nowe i rzadkie motyle z okolic Wilna. W. Górskiego — „Przyczynki do morfologii i biologji Acentropus niveus“ i A. Michalskiego „Porosty okolic Wilna i Trok“.

Przed rokowaniami angielsko-egipskimi

LONDYN. Wszystkie przygotowania do formalnego rozpoczęcia rokowań W. Brytanji z Egiptem zostały ukończone. Formalnego otwarcia rokowań należy się obecnie spodziewać w najbliższym czasie.

Rokowania toczyć się będą w Kairze i ze strony brytyjskiej prowadzone będą przez wysokiego komisarza W. Brytanji w Egipcie sir Miles Lampsona, któremu w charakterze technicznych doradców przydzieleni będą: admirał Fisher, głównodowodzący flotą brytyjską na Śródziemnym morzu, gen. Weir, głównodowodzący wojskami brytyjskimi w Egipcie i marszałek lotniczy Brooke

Popham, szef sił napowietrznych, skoncentrowanych w Egipcie i Sudanie.

Pierwsza i najważniejsza część rokowań dotyczyć będzie ułożenia się stosunków wojskowych pomiędzy W. Brytanją a Egiptem. Ostateczne podpisanie traktatu odbędzie się zapewne w Londynie.

KAIR. Otrzymało tu odpowiedź rządu brytyjskiego, akceptującą porozumienie pomiędzy premierem egipskim a wysokim komisarzem brytyjskim w Egipcie w sprawie rozpoczęcia rokowań o zawarcie traktatu angielsko-egipskiego.

Katastrofalne skutki śnieżycy w Bułgarii i Turcji

SOFJA. Burza śnieżna, jaka przeszła ubiegłej nocy nad Bułgarią, pociągnęła za sobą skutki katastrofalne.

Dotychczas zanotowano około 30 osób, które zamarły na śmierć. W niektórych miejscowościach mróz dochodził do 24 stopni. Z kraju nadchodzą wiadomości o wypadkach zamarznięcia włoścan wraz z końmi, zasypanych śniegiem. W mieście przemysłowym Sliven burza zwała większość kominów fabrycznych. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o znacznej liczbie rannych. Pociągi kursują z wielką trudnością spowodowaną olbrzymim zaspiem śnieżnym.

Orient - express przybył wczoraj do granicy tureckiej z 20-godzinnym opóźnieniem. Komunikacja telefoniczna po-

między licznymi miastami prowincjonalnymi jest przerwana.

STAMBUL. Nad Anatolją środkową, Tracją i Stambułem przeszła wczoraj niezwykle gwałtowna burza śnieżna. W Ankarze burza zerwała dachy licznych domów. W kilku dzielnicach miasta wybuchły pożary. W Adrianopolu wskutek wielkich zasnieżeń wszelka komunikacja uległa przerwaniu. W Stambule runęło kilkanaście domów. Wichura zerwała dwa pontony z mostu pontonowego nad Złotym Rogiem, unosząc również 7 łodzi motorowych. Pełdy również tanęcuły kotwiczone dwóch parowców, niszcząc przytem kawiarnię nadbrzeżną. Zatonęło też wiele zagłowców z towarami.

Manewry strzelców alpejskich



Manewry 19-go korpusu armji francuskiej w Alpach. Wymarsz strzelców alpejskich na manewry z miejscowości Saint Julien.

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

Asocjacja wierzacieli francuskich, jest ich około 2-eh milionów ludzi, przy każdej okazji zasypuje swoje miarodajne czynności memorandumami, które powiększają jedynie archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. I teraz złożony został memoriał, w którym obniżono pretensje do minimum. Wynosi ono 22,023 miljardey fr. w złoście. Do powyższej kwoty nie została włączone suma 5 miljardey 930 mil, pożyczona rządowi rosyjskiemu przez Bank Francji w czasie wojny, która właściwie należy się podatnikom francuskim gdyż z ich wpał powstała.

Sprawa zwrotu długów rosyjskich wpływa stale przy pertraktacjach so wietko francuskich. Największą koniecznością na rzecz tej sprawy udzieloną przez bolszewików było zobowiązanie się w roku 1924 rozpoczęcie specjalnych rokowań. Dalej sprawy nie ruszyła się z miejsca. Wątpliwa jest rzeczą aby teraz były sprzyjające okoliczności

WINCENY BUREK — Droga przez wieś. Wyd. „Rój“ Wyd. 2-gie. Warszawa, 1936 r.
„Droga przez wieś“ Wincentego Burka — to wieś prawdziwa, autentyczna, niesfałszowana, wieś oglądana nie oczyma przygodnie zabłąkane go inteligenta, lecz oczyma człowieka, który wzrósł wśród tych pól, który jest bratem tych ludzi, który wraz z nimi przeżywa ich troski i czuje, jak oni.

PAWEŁ KRZOWSKI. Tragedja współczesnej wsi. Przekleństwo społeczne, zagłada — czy przeznaczenie. Wyd. „Wies współczesna“. Warszawa, 1935, str. 108.
Rozważania na temat sytuacji na wsi i stosunku literatury do wsi.

15 lutego.

W salonach Kasyna garnizonowego

REDUTA PRASY.

15 lutego.

najwspanialsza zabawa tegorocznego karnawału z występami artystów scen wileńskich. Orkiestra Zyngiera i Kropiwickiego, najlepszy zespół muzyczny Wilna. Dekoracje Makojnika. Bufet tani i obficie zaopatrzone. Stroje wieczorowe albo kostjumy. Zaproszenia od wtorku otrzymać można w redakcjach

Rozwiązanie „Action Française” i „Kamelotów Królewskich” wskutek poturbowania socjalisty Bluma

Pierwsze zastosowanie ustawy o Ligach

PARYŻ. Po posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat urzędowy następujący:

Premier Sarraut, jako minister spraw wewnętrznych, przedłożył prezydentowi Lebrun do podpisu dekret, który na mocy ustawy z dnia 10 stycznia 1936 r. zarządza rozwiązanie stowarzyszeń następujących: „Liga p. n. „Action Française”, „Federacja narodowa”, „Camelots du roi” i „Federacja narodowa studentów grupy „Action Française”.

Rewizja w lokalu redakcji „A. Française”

PARYŻ. Sędzia śledczy Aubry wszczął dziś dochodzenie o wezwaniu do morderstwa przeciwko redaktorowi naczelnemu Charles'owi Maurras'owi i redaktorowi odpowiedzialnemu gazety „Action Française” za artykuł z dn. 13 stycznia, zawierający atak na ustwę z dn. 10 stycznia r. o Ligach, a w szczególności na artykuły ustawy o karach za wezwanie do morderstw.

Rewizja w lokalu „Action Française” przy ul. Boccador trwała wczoraj od godz. 17,45 do późnego wieczora. Przy rewizji obecni byli sędzia śledczy, komisarz policji i 60 funkcjonariuszy policji. Daudet, Maurras, Pujo — przywódca „Action Française” — także adwokat Calzat, sekretarz generalny „Camelots du roi” znajdowali się w lokalu redakcji. Obecni byli również wszyscy pracownicy redakcyjni. Maurras wygłosił do zgromadzonych przemówienie, w którym usiłował zbagatelizować incydent z Blumem. Przedstawiciele rojalistów odmówili wydania władzom listy swych członków.

Pogrzeb Jacques Bainville'a

PARYŻ. Dziś zrana odbył się pogrzeb Jacques Bainville'a. Pogrzeb miał charakter ściśle cywilny, ponieważ władze duchowne odmówiły pozwolenia na odprawienie nabożeństwa żałobnego, gdyż zmarły należał do Action Française.

RZESZA NIE DOKONAŁA DEMARCHE

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Berlina: w niemieckich kołach politycznych oświadczone, iż nie wiadomo, by Rzesza miała dokonać demarche protestacyjnej w związku z ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego. W kołach tych podkreślają, iż nie ma potrzeby dokonywania żadnej demarche, aby dać poznać stanowisko Niemiec w tym sprawie, gdyż Niemcy już niejednokrotnie dawały wyraz swym poglądom na pakt francusko-sowiecki. Zda niem kół narodowo-socjalistycznych, interwencja w czasie debaty mogłaby być potraktowana jako mieszanie się do wewnętrznej polityki Francji.

Wojna bez formalnego wypowiedzenia

HSIN - KING. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Mandżurji oświadczył przedstawicielowi prasy: bombardowanie przez samoloty sowieckie Kola - Hodki również się rozpoczęło wojny bez formalnego wypowiedzenia. Rząd Mandżurji traktuje bardzo poważnie to najście i przedsięwzięcie zarządzenia odwetowe, które uzna za najbardziej stosowne i celowe.

Wojska japońskie czekają na okazję interwencji

SZANGHAJ. Oddział lotniczy japoński w Cycykarze jest przygotowany do interwencji, o ile w wyniku ostatnich starć pod Ołohodką pomiędzy wojskami mongolskimi a mandżurskimi wywiążą się nowe komplikacje.

WALKI W OGADENIE TRWAJĄ

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT ogłasza następującą sytuację na frontach Abisynji w dniu 13 lutego 1936 roku.

W Ogadenie rozegrała się nowa bitwa, co potwierdza przy puszczeniu, iż należy liczyć się dalszymi operacjami na froncie południowym.

W kołach abisynijskich Addis Abeby mówią o zamierzonym ponownym natarciu abisynijskim na frontie północnym. Źródła angielskie i francuskie zaznaczają jednakże, iż zamiary te pozostają w zależności od zaopatrzenia wojsk abisynijskich w amunicję. Żołnierze abisyniacy nie posiadają więcej, niż 150 naboju na karabin, Rząd abisynijski zaprotestował wobec rządu francuskiego przeciwko wstrzymaniu transportu materiału wojennego na kole Dżibuti — Addis Abeba. Fakt ten potwierdza również wiadomość o niedostatecznym zaopatrzeniu w amunicję wojsk abisynijskich.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, we wtorek wieczorem kolumna włoska zaatakowała wysunięty oddział abisynijski pomiędzy miejscowością Imi w dolinie rzeki Uebi - Szebell a Ua randab na rzece Fafan. Abisyniacy, którymi dowodził Fitaurari Szefara, gubernator Dżidziga, walczyli przez całą noc i o wschodzie zdołali odeprzeć atak włoski.

Wzrost sił abisynijskich na froncie północnym wskazuje rze kono na zamiar rasa Seyuma, rasa Kassy i rasa Inru wszczęcia nowej ofensywy na całym froncie północnym.

BURZA W IZBIE DEPUTOWANYCH

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Samochód, którym jechał przywódca socjalistyczny Leon Blum, został zatrzymany na bulwarze St. Germain w pobliżu ministerstwa wojny i został otoczony przez grupę młodych ludzi, którzy z nieznanych motywów wybili szyby w samochodzie i pobili Leona Bluma łaskami po głowie.

PARYŻ. Agencja Havasa podaje następujące szczegóły napadu na deputowanego Bluma: Samochód Bluma, w którym jechał również dep. departamentu Aisne-Monnet, przejeżdżał przez bulwar St. Germain i znajdował się na wysokości ministerstwa wojny, gdy grupa młodych ludzi, mająca utrzymać porządek przy przejeździe orszaku żałobnego, postępującego za trumną Jacques Bainville'a rozpoznała jadącego Bluma.

Szyby samochodu rozleciały się pod uderzeniami łasek, a wówczas deputowani Blum i Monnet wysiedli. Napastnicy w liczbie około 50-ciu pośpieszyli za nimi na bulwar i dep. Blum bez względu na obecnych trzech policjantów uderzony został pięścią w twarz i pokopany. Okrwawionego Bluma przewieziono do szpitala Hotel Dieu, gdzie poddano go badaniu lekarskiemu. Okazało się, że Blum ma przeciętą arterję, wobec czego lekarze zatrzymali go w szpitalu.

PARYŻ. Po wyjeździe Leona Bluma ze szpitala lekarze oświadczyli, że jego stan nie budzi obaw. Na arterję skroniową nałożono dwa szwy. Leon Blum obandażowany udał się do domu. Szereg osób dowiaduje się o jego zdrowiu. Oświadczone im, że Blum utracił wiele krwi i potrzebuje spokoju. Ranny odmówił poczynienia jakichkolwiek deklaracji.

Socjaliści żądają aresztowania Maurrasa i Daudet'a

Pobicie Bluma wywołało wielkie wrażenie w pałacu burbońskim oraz podniecenie wśród kół lewicowych.

Socjalistyczna grupa parlamentarna na zwołanym doradczym zebraniu postanowiła złożyć interpelację w sprawie napadu na Bluma oraz zażądać niezwłocznego aresztowania sprawców pobicia redaktorów „Action Française” — Charles Maurrasa i Leona Daudeta, jako odpowiedzialnych za napad, wobec kampanii prasowej, prowadzonej przez ich dziennik oraz rozwiązania „Action Française”.

Potępienie napaści

Na posiedzeniu Izby Deputowanych przewodniczący Bouisson wyraził Blumowi współczucie oraz życzenia powrotu do zdrowia.

Następnie potępił napaść premier Sarraut, zapowiadając „represje wobec osódek, w których tego rodzaju napady są obmyślane i organizowane”. Rząd uważa za niedopuszczalne, aby akty gwałtu zdłoczyły zgodę wśród Francuzów i zagrażały bezpieczeństwu obywateli. „Nieustannie prowokowania do gwałtów i zabójstw nie mogą uchodzić bezkarnie” — oświadczył premier Sarraut, zapowiadając w zakończeniu ścisłe stosowanie prawa o ligach oraz oznajmił, że zostało już wdrożone dochodzenie w dwóch sprawach: samego napadu i w sprawie publikacji, nawołujących do gwałtów. Mowę Sarraut powitało oklaskami na lewicy.

Socjalista Vincent Aurioł złożył premierowi i przewodniczącemu Izby podziękowanie. Merriot, Franklin, Bouillon przyłączyli się do deklaracji, potępiających napad. Analogiczną deklarację chciał złożyć dep. Soulier (federacja republikańska), lecz socjaliści spotkali go gwałtownie obelgami.

Po wyczerpaniu incydentu przewodniczący zamiesił posiedzenie.

Depesze z Garmisch

Oficjalna klasyfikacja konkursu skoków

GARMISCH. Oficjalna klasyfikacja konkursu skoków przedstawia się następująco:

Pierwsze miejsce zajął Fin Valonen, który osiągnął skoki długości 52 i 54,5 mtr. nota 222,6.
Drugie miejsce zajął Eisgruber, skoki 51,5 i 49 mtr., nota 212,1.
Stanisław Marusarz zajął trzecie miejsce, osiągając skoki długości 51,50, a notę 208,9.

4) Dellekarth skoki 48 i 49,5, nota 207,4. 5) Murama 49. 48 — 205,8. 6) Vmobraeten 49 i 52,5 — 205,7. 7) Sekiguchi 48 i 48,5 — 203,2. 8) Lahr 49 i 53 — 201,6. 9) Vrana 48,5 i 49 — 200,6. 10) Vestman 47,5 i 46,5 — 199,3. 11) Br. Czech 46 i 45,5 — 193,1. 12) A. Marusarz 46 i 47 — 192,1. 13) Fhoffsbakken 47 i 45,5 — 192. 14) Baadsvik 49 i 46 — 191,7. 15) Nikunen 47,5 i 45,5 — 191,6.

Czwarty z Polaków Orlewicz zajął 31 miejsce, mając skoki 41 i 43, a notę 179,4.

Hagen mistrzem w kombinacji

Marusarz na 7-em miejscu

GARMISCH. Oficjalna klasyfikacja kombinacji norweskiej, bieg plus skoki, zgodnie z przewidywaniami, wykazała dużą przewagę Skandynawów, którzy obsadzili wszystkie czołowe miejsca, zwłaszcza na podkreślenie zasługujące niebawem triumf Norwegów. Zajęli oni trzy pierwsze miejsca, zdobywając wszystkie medale olimpijskie.

Pierwsze miejsce zdobył Hagen (Norwegia) nota ogólna 430,3. 7 — Stanisław Marusarz (Polska) — 393,3. 16 — Bronisław Czech (Polska) — 375,0. 24 — Orlewicz (Polska) — 363,8.

Czwarty z Polaków Andrzej Marusarz sklasyfikował się na 32 miejscu, mając notę 345,5.
Ogółem sklasyfikowano 46 zawodników.

Rekord Kalbarczyka na 3.000 mtr.

GARMISCH. We wczorajszym biegu na 3.000 mtr. Kalbarczyk ustanowił również nowy rekord polski na 3.000 mtr., osiągając czas 5:19,2 sek.

Methisen mistrzem olimpijskim na 1.500 mtr.

GARMISCH. Bieg lyżwiarski na 1.500 m. zgromadził na starcie 37 lyżwiarzy.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Mathisen (Norwegia) w czasie 2:19,2 (nowy rekord olimpijski).

Niemcy zwyciężają w jeździe figurowej parami

GARMISCH. W jeździe figurowej parami pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobyła para niemiecka Maxie Herber — Ernst Baier nieznacznie różnicą punktów przed rodzeństwem Pausin (Austria).

GARMISCH. Duże zainteresowanie wywołał rozegrany w czwartek wieczorem mecz hokejowy Niemcy — Kanada. Wbrew oczekiwaniom Kanadyjczycy wygrali stosunkowo łatwo w wysokim stosunku 6:2 (1:0,3:0,2:2).

GARMISCH PARTENKIRCHEN. W środę około 1-ej w nocy zakończył się w Garmisch mecz hokejowy Austria — Ameryka. Zwyciężyła ostatecznie Ameryka nieznacznie 1:0 (0:0, 1:0,0:0).

GARMISCH. W czwartek rano odbył się w Garmisch mecz hokejowy Anglia — Węgry, zakończony zwycięstwem drużyny angielskiej w stosunku 5:1 (1:0, 3:1, 1:0).

Pierwsza faza gry prowadzona była w dość ospałym tempie. Anglicy mieli jeszcze „w nogach” środkowy mecz.

GARMISCH. Austriacka drużyna hokejowa po meczu z Ameryką, zakończonym późno w nocy, rozegrała już we czwartek rano nowy mecz z Czechosłowacją, przegrywając nieznacznie 1:2 (0:0, 1:2, 0:0).

Czem jest Loteria Państwowa i jakie są jej zasady?

Nawiązując do konkluzji poprzedniego artykułu — interes gracza jest interesem Loterii — stwierdzić należy, że akcja Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej w kierunku ochrony interesów gracza nie ograniczyła się do kwestii planu gry.

Dawniej istniało „prawo zwyczajowe” pobierania przez kolektorów haraczny od wygranej, dochodzącego do 10 proc. pod pozorem zapłaty za przyniesione „szczęście”, dyskonta za wcześniejszą wypłatę i t. p. Był to oczywiście czysty wyzysk. Tylko ktoś zupełnie na iwny może płacić kolektorowi za odgrywanie „masoży”, zaś żadne dyskont to nie należy się, ponieważ Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej wypłaca wygrane kolektorom, na podstawie tabel dziennych, a więc przed terminem urzędowo wyznaczonym, oczywiście pod warunkiem, że cała wygrana dojdzie do rąk gracza. Dlatego też w warunkach niedozwolonych do otrzymania kolektury figuruje obowiązek posiadania odpowiedniego kapitału obrotowego na wypłatę wygranych poniżej 300 złotych.

Zakaz pobierania tych datków jest najsurowiej przestrzegany, dzięki bezwzględemu stosowaniu przepisów, został prawie w zupełności zlikwidowany. Przekroczenie tego zakazu pociąga za sobą natychmiastowe pozbawienie kolektury, dzięki temu poziom wartości moralnej kolektorów tak wzrósł, iż ostatnio dwóch z nich za pracę kolektorską zostali odznaczonych Krzyżami Zasługi.

Oszustwem uprawianem wyłącznie przez niedozwolonych pośredników - faktorów jest namawianie graczy na rozmaite sposoby kombinacyjne, nielegalne granie na loterii. Jak luk ratywnej musz być ten proceder dla pośredników - faktorów, dowodzi fakt uprawiania go, pomimo paragrafu 114 Ustawy Karnej Skarbowej, przewidującej za grzywnę do 20,000 zł, oraz areszt do 6 miesięcy.

Oszust - faktor nie uprzedza oczywiście graczy, iż wywołanie nielegalnej gry pociąga za sobą konfiskację losów i wygranej. Dopiero po wy-

Teatr Pohulanka

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

koncert

St. Korwicz-Szymanowskiej

Zaręczyny w do... Romanowych

WARSZAWA. Z Paryża donoszą, że córka pretendenta do tronu carskiego Wielkiego Księcia Cyryla, księżna Kira, zaręczyła się z drugim synem byłego następcy tronu niemieckiego go księciem Ludwikiem Ferdynandem Pruskim.

Narzęcony jest drugim synem kromprzeza i jest uważany za dziedzica korony cesarskiej.

Księżna jest doktorem filozofii i przez pewien czas był w współpracownikiem w zakładach Forda. Liczy on lat 25, księżna zaś liczy lat 27 i słynie z wielkiej urody.

Dwumilionowy skarb ks. Trubeckiego

wpadł w ręce bolszewików

WARSZAWA. Wielkie wrażenie wśród kolonii arystokratów rosyjskich na emigracji w Jugosławii, wywołała wiadomość z Kijowa o nieudanej wyprawie księcia Trubeckiego po skarby na Ukrainę sowiecką.

Książę Trubecki, uciekając w roku 1917 z Ukrainy, zakopał w parku swoje go pałac niedaleko Kijowa ogromny skarb. Składający się ze złota, pieniędzy i kosztowności.

Obecnie jeden z księży Trubeckich, znalazłszy się w nędzy, postanowił przedostać się na Ukrainę i odkopać część ukrytego skarbu. Zapomocą fałszywego paszportu udał się do Odessy, stamtąd do Kijowa i swojego majątku. W pałacu jednak, gdzie obecnie znajduje się szkoła rolnicza, książę rozpoznany został przez jednego z dawnej służby i oddany w ręce władz sowieckich. Tu książę wyjawiał cel swego przybycia.

Wszczęto poszukiwania i przy pomocy wskazówek księcia znaleziono skarb wartości 2 milionów rubli. Księżu przyznano część skarbu za udział i pomoc w poszukiwaniu, jednakowoż nie z tej części nie otrzymał.

Skazany on bowiem został na trzy lata więzienia za nielegalne przekroczenie granicy i na konfiskatę majątku tego właśnie, który miał mu przyspaść w udziale ze znalezionej skarbu.

graniu szantażuje go, wypłacając mu zerną część należnej sumy.

Gracz we własnym interesie powinien nabywać losy jedynie w kolekturze, lub w zatwierdzonego subkolektora, posiadającego, odnawianą na każdą Loterię, legitymację ze swoją fotografią i pieczęcią urzędową Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, oraz na prowincji w niektórych oddziałach pocztowych. Przed rozpoczęciem gry, t. j. nabyciem losu, gracz powinien zaznajomić się z planem gry i przepisami znajdującymi się na jego odwrocie. Każdy kolektor i subkolektor obowiązany jest na żądanie okazać pytającemu plan, przepisy gry, oraz urzędowe tabele wygranych bez względu na to, czy pytający nabył u niego los, czy też nie.

Chyba zbyt często będzie dodawać, że rozmaitego rodzaju: pseudo-gratofolodzy, astrologi, fałszywi wróżbici i wszelkiego rodzaju magicy swoją oszukańczy procedurę prowadzić mogą jedynie dzięki niezmiernie naiwności swej klienteli.

TELEGRAMY

SPRAWCY ŚWIĘTOKRADZTWA UJĘCI

PUCK. Policja gdyńska miała ujęć sprawców zuchwałego okradzenia cwałnej figury Matki Boskiej w Swarzewie. Ze względu na toczące się śledztwo, bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy.

KONFERENCJA PANAMERYKANSKA

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt wystosował do szefów wszystkich rządów Ameryki łacińskiej pisma w sprawie projektowanej konferencji panamerykańskiej. Roosevelt odmówił dziennikarzom zaznajomienia ich z treścią listu lub przedmiotem konferencji.

BORODIN W SZANGHAJU

SZANGHAJ. Prasa japońska donosi o przybyciu do Szanghaju Borodina słynnego agitatora komunistycznego i b. doradcy Dżun Fat Sena. Borodina przybył do Szanghaju z Władywostoku w towarzystwie 30 agitatorów komunistycznych.

NOWY PRZECIWNIK ROOSEVELTA

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Bostonu: Płk. Frank Knox, dziennikarz z Chicago, oświadczył przedstawicielom prasy, że będzie komdytował na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partji republikańskiej. Pierwsze formalności, związane z wysunięciem kandydatury Knoxa zostały już wypełnione.

ZAMIEĆ W BULGARJI

SOFJA. Wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych przez dyrekcję polską, ilość ofiar ostatniej zamieci śnieżnej w Bułgarii wzrosła do 52 osób.

VAN ZEELAND W PARYŻU

PARYŻ. Dziś popołudniu oczekiwane jest przybycie do Paryża premiera belgijskiego van Zeelenda. Jutro zrana premier ma odbyć konferencję z min. Flandriem, wieczorem zaś przypuszczalnie odjedzie do Brukseli.

KONFERENCJA PREM. HODZY

PARYŻ. Premier czeskosłowacki Hodza odbył wczoraj zrana konferencję z premierem Sarraut. Dziś wieczorem premier Hodza wyjeżdża do Pragi.

Książę Asturji na łożu śmierci



Książę Asturji, jest umierający. Cierpi on na wrzód, którego nie można to perować ponieważ książę pozatem cierpi na chorobę krwi, uniemożliwiającą jej zastanowienie.

Wyjazd Wojewody

WILNO. Dnia 13 bm. o godz. 15.30 wojewoda wileński p. Ludwik Bociński wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Attache francuski w Wilnie

WILNO. W dniu 13 bm. przyjechał do Wilna p. Beveuse, attaché handlowy ambasady polskiej w Paryżu, dla zbadać na miejscu spraw eksportu lnu wileńskiego. W tej sprawie rozpoczął konferencje w Izbie Przemysłowo - Handlowej.

Na Targi Futrzarskie de Piotrogradu

WILNO. Na Targi Futrzarskie do Piotrogradu wraz z kupcami z innych miast wyjeżdża w początkach marca delegacja futrzarzy wileńskich.

Zapasy węgla

WILNO. Wobec spadku temperatury wzrosło zapotrzebowanie na węgiel. Jak się dowiadujemy węgla wobec dużych zapasów nie zabraknie, jak również utrzymane są na poziomie cen tego artykułu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
 Ostatnie występy Elmy GISTEDT
 z „Królowa miliardów“.
 Ceny p. oganadowe
 Jutro
 „BAJADERA“.
 Ceny złote.

TURNIEJ KRASOMÓWCZY

(i) Wzorem lat ubiegłych Koło Prawników USB zorganizowało turniej krasomówczy, prosząc do jury konkursu pp. mec. Krzyżanowski i dyr. Szpakiewicz.

Tematy były dwa: 1) Mowa w Parłamencie za lub przeciw sankcjonowaniu Włochom jako napastnikowi, 2) Obrona lub oskarżenie Joanny z „Granicy“ Niekowskiej. Regulamin przewidywał, że przemówienia nie mogły być dłuższe niż 15 minut, trwając dłużej nie będą klasyfikowane. Zdobywcą pierwszej nagrody zostanie wydelegowany na identyczny Turniej który się odbędzie w Warszawie z okazji 20-lecia istnienia Koła Prawników Uniwersytetu im. Marsz. Piłsudskiego.

Na pierwszy temat mówiło 6-ia młwo w tem dwóch za sankcją a 4-ch przeciwko sankcjon, na drugi temat mówił tylko Witold Swierzewski. Jak to było do przewidzenia nie dało się i tym razem wyeliminować z imprezy ledwo dostarczalnych momentów politycznych. Przeciwnie sankcjon przemawiała młodzież endecka, za sankcją lewica akademicka.

W swoim przemówieniu zaznaczyła pani Muta Dziewicka: że za Włochami stoi międzynarodowa finansa a „bosoga Negusa“ broni obóz postępu, Muta występowała jako zwolenniczka sankcji, bronila swego stanowiska dobrze z punktu widzenia prawniczego, ponieważ to był jednak turniej krasomówczy zepsuła sobie wrażenie zbyt wielkimi pauzami po między poszczególnymi okresami przemówienia.

Originalne pod względem treści było przemówienie p. Sidorkiewicza, który znów niepotrzebnie szarżował i zbyt teatralnie i nienaturalnie modułował głos co sprawiło wrażenie trochę komiczne.

Najlepiej przemawiał p. Swierzewski w obronie Joanny. Do tematu podszedł bardzo subtelnie.

W rezultacie jury po 15-minutowej naradzie przyznało p. Swierzewskiemu 1-ą nagrodę w postaci książki, 2-ą otrzymał p. Lechtin, 3-ą Pokorny.

Jury postanowiło, że zdobywcy dwóch pierwszych nagród pojedą na Turniej Krasomówczy do Warszawy, by bronić tam barw Wilmia.

Przepemiona po brzegi sala reagowała żywo na poszczególne przemówienia, nie szczędząc braw mowcom.

Sport na ulicy...

Mimo, iż Komitet Miejski Wychowania Fizycznego, w trosce o zdrowe rozrywki dla naszej diatwy w dobie zimowej, urządził dla niej specjalną ślizgawkę na placu Łukiskim oraz tor saneczkowy na górze Boufałowej, możemy obserwować stale małe dzieci, bądź to łyżując po jezdnii, bądź saneczkując na ulicach...

Gdyby się to działo gdzieś na uspiomych i nieruchliwych przedmieściach, byłoby to jeszcze przysłowiowe półbiedy, ale tego rodzaju obrazki widzimy na najruchliwszych arterjach śródmieścia, na ulicach, które przebiegają trasy autobusowe!

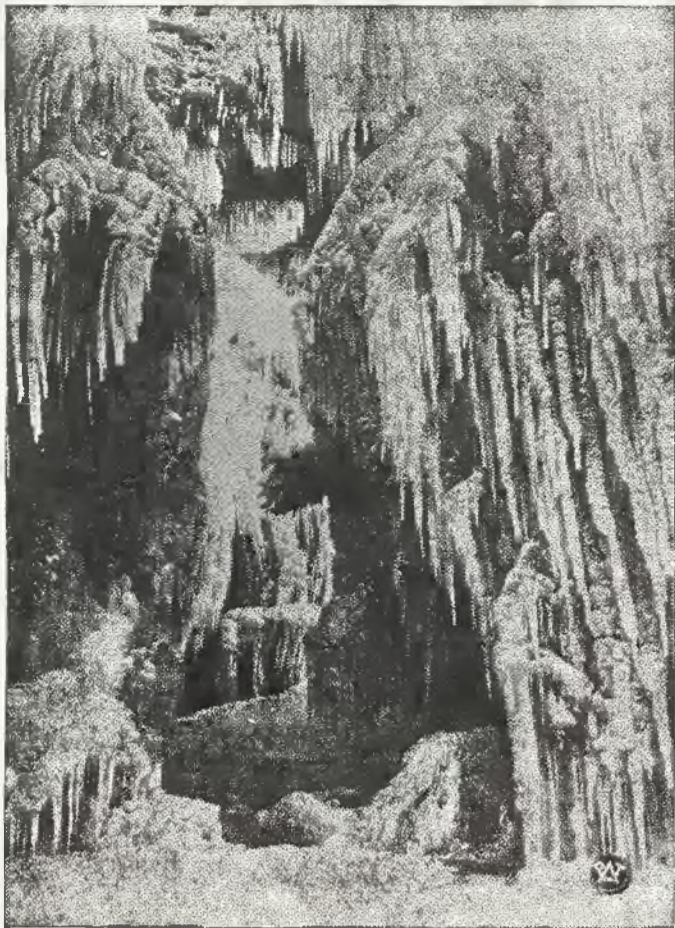
Łatwo jest się domyśleć, że tego rodzaju „sport na ulicy“ może się skończyć fatalnie dla nierozważnego dziecka!

Zwłaszcza groźne dla życia dziecka są podobne igraszki na Wielkiej Pohulance, gdzie panuje ożywiony ruch, a kierowcy trudno jest zahamować odrzysiężdżając z góry wóz.

Ta, jaknajbardziej niepożądaną odmianę sportu należy energicznie zlikwidować, nie czekając aż jakiś brzdąc zostanie przejechany!...

Winc... Mar...

Niagara w zimowym stroju



Jeden z najpiękniejszych widoków świata — wodospady Niagary nie tracą nic uroku, a może jeszcze go zyskują w szacie zimowej, gdy strumienie wody mróz zetnie w długie lodowe warkocze. Szczególnie podczas księżycowych nocy stanowią one mają widok niezapomniany.

Rozmowy handlowe z Łotyszami

WILNO. Jak wiadomo na początku obecnego sezonu zimowego kupcy lniarscy, zrzeszeni w związku, zaczęli stosować do lnu eksportowego, jak również i na rynek krajowy normy standaryzacyjne przy doborze towaru i opakowania, jakie zostały uchwalone przez urzędową Komisję Standaryzacyjną Lnu, powołaną od paru lat przez Min. Przemysłu i Handlu.

W ostatnim czasie Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie — dla zbadania problemu, jak zastosowanie tych norm odbija się na ocenie naszego lnu zagranicą, wysłała delegację do Czechosłowacji, a obecnie do Łotwy.

W tych dniach odbyła się w Rydze, w konsulacie generalnym polskim konferencja przedstawicieli Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie z łotewskimi kupcami lniarskimi, która wykazała, że na Łotwie, tak samo jak i w Czechosłowacji odbiorcy wileńskiego lnu z pełnem uznaniem odnoszą się do wprowadzonej standaryzacji lnu trzapanego i opakowania lnu, wprowadzonego rygorystycznie przy eksporcie, stwierdzając, że — poza paru drobnymi uchybieniami — dobór lnu wileńskich w wyniku rozpoczętej akcji znacznie został ulepszony.

Nie zawiera metalicznych domieszek - PUDER ABARID

Okradzeni

WILNO. W dniu 12 bm. około godz. 16 w czasie nieobecności domowników złodzieje skradli z mieszkania Michała Kuńskiego (Kijowska 20) ubranie i bieliznę, wartości zł. 150, należące do Wandy Kuńskiej.

W nocy z 11 na 12 bm. złodzieje oderwali deski w ścianie fajtki i przedostali się do mynia elektrycznego przy ul. Raduńskiej 61, skąd skradli 2 pasy skórzane transmisyjne, 3 worki kaszy gryczanej i 2 worki kaszy perłowej. Poszkodowany jest na zł. 600 Rachmiel Dawidson (Raduńska 61).

W dniu 12 bm. w czasie nieobecności domowników, w godzinach nieustalonych, złodzieje przedostali się do mieszkania Józefa Szatyra, zam. w budynku nr. 12 na terenie szpitala wojskowego na Antokolu, skąd skradli ubranie i bieliznę, wartości zł. 200.

Policja ustaliła, że Marję Poczobutową (Nieświeska 16) okradli w dniu 11. 1. rb. zawodowi złodzieje, Piotr i Zenon Szukielowie (zauł. Kowieński 3). Skradzioną bieliznę i ubranie wartości około 600 zł., sprzedali paserkom Jadwidze Malinowskiej (Rossa 41) i Leonorze Augutowiczowej (Starogrodzińska 10), u których to paserek większą część rzeczy odnaleźiono. Szukielowie przebywają obecnie w więzieniu Ponarskim za inne kradzieże.

Pożar na ul. Beliny

WILNO. Spowodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w mieszkaniu Eteli Goldberg (Beliny 11) w czasie jej nieobecności, zapaliła się podłoga. Straż pożarna ogień w zarodku ugasiła. Strat narazie nie ustalono.

WILNO GRA I WYGRYWA
 w szczęśliwej kolekturze
„DROGA DO SZCZĘŚCIA“
 Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O.

w miesiącu stycznia 1936 r.
W miesiącu stycznia wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazuje dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 13.757.080 zł., osiągając na dzień 31 stycznia 1936 r. stan 692 996.576 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia br. P. K. O. wydała 53.700 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. 1. 1936 r. ogólną ilość 1.935.183 czynnych książeczek.

Projekt likwidacji odd. dziecięcych w szpitalach

WILNO. — Z uwagi na duże koszty, magistrat projektuje zlikwidować oddziały dziecięce przy szpitalu Św. Jakóba i żydowskim. Jednocześnie nie będzie zawarta umowa z kliniką uniwersytecką, która będzie przyjmować dzieci z miasta. Sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana w najbliższym czasie.

Orkiest a Zyniera i Kropiwnickiego na falach eteru

Srodowa audycje muzyki tanecznej (15,30 — 16) zaliczyć należy do najciekawszych i najlepiej udanych słuchowisk ostatniego okresu. Trudno naprawdę powiedzieć, który z utworów był wykonywany lepiej — czy barwna „Moonlight Madonna“, w której chwyciło nas za serce prześliczne solo skrzypcowe, czy brawurowy popis fortepianowy: „Tim and Tom“, czy prześliczna „Piosenka o miłości“, czy wreszcie „Czerwone żagle“ — w finiszu wykonania saksofonów i trąbek... Reasume — cieszymy się, że sympatyczny zespół wileński nas nie zawiodł i wierzymy, że teraz częściej będziemy mieli okazję zachwycać się jego produkcjami.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
 w Wilnie
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
 Dzień 14
 Walentego
 Jutra
 Piąty

Wschód słońca g. 6.45
Zachód słońca g. 4.18

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB. W WILNIE

Z dnia 13 lutego 1936 roku
Ciśnienie średnie 749
Temperatura średnia — 7
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 10
Opad 1,0
Wiatr północno zachodni
Tendencja wzrost ciśnienia
Uwagi chmurne, śnieg.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 14 bm.:
W dalszym ciągu zachmurzenie zmienne i miejscami przelotny śnieg, głównie na południu i wschodzie kraju. Ponowny spadek temperatury, począwszy od północy kraju. Umiarkowane wiatry, chwilami porywiste, z kierunków północnych.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A“

Swadszcz Wilhelm z W-wy, Mazeand Henryk z W-wy, Mazeand Magneville z W-wy, Meyer Ludwig kup. Stalina, Adler Joachim dyr. fabr. z Brzezińca, Hild Władysław z W-wy, Beveusee Wacław z Paryża, pulk. Kądrębski Włodzimierz z Woikowskiej, Radwan - Okuszko Aleksander ziem. z Budstawia.

DYZURY APTEKI

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Chrocińskiego (Ostrobramska 25), — Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z Towarzystwa Przyjaciół Węgiel. W sobotę, dnia 15 lutego 1936 r. o godzinie 6-iej po poł. w lokalu Seminarjum prawa litewskiego (Uniwersytecka 7, II piętro) odbędzie się odczyt prof. Fr. Bossowskiego p. t. **Bolszewizm na Węgrzech**. Goście mile widziani.
— Staraniem Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza odbędzie się dziś o godz. 19 w Auli USB odczyt prof. H. Mazeaud pt. „Les principes nouveaux du code polonia des obligations“. Wstęp wolny.

— Zarząd Sodalicyj Marjańskiej Akademików USB w Wilnie niniejszem zawiadamia, że w niedzielę, dn. 16 lutego 1936 r. w lokalu sodalicyjnym (ul. Wielka 64) odbędzie się Walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie 2) wybór przewodniczącego 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania 4) Sprawozdanie Zarządu 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej 6) dyskusja 7) Wnioski ustępującego Zarządu 8) Wnioski komisji Rewizyjnej 9) wybór nowego zarządu 10) wybór komisji rewizyjnej 11) wybór sądu koleżeńskiego 12) Wolne wnioski. Ze Zebranie poprzedzi Msza św. odprowadzona w kaplicy sodalicyjnej o godz. 9 (punktualnie). Obecność członków obowiązkowa.

— Zarząd Nowogródzkiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zawiadamia, że w dniu 29. 2. 1936 r. o godz. 13 m. 30 w gmachu Sądu Okręgowego odbędzie się roczne Zgromadzenie członków Koła z porządkiem dziennym jak następuje: 1) Zagajenie 2) Odczyt prot. popr. Zgromadzenia 3) Sprawozdanie roczne Władz Koła 4) Wybory nowych Władz Koła i delegata na Walne Zgromadzenie. 5) Uchwalenie budżetu Koła na rok 1936 6) Sprawy bieżące 7) Wolne wnioski.

BALE I ZABAWY

— W sobotę dn. 15 lutego br. odbędzie się w cukierni „Czerwonego Sztralla“ tradycyjny **Daneing** na rzecz Towarzystwa Opieki nad Psychicznie Choremi w Wilnie. Obfity i tani bufet. Różne atrakcje. Doskonała orkiestra. Jak corocznie mile spędzenie wieczoru zapewni. Początek o godz. 22,30. Bilety po zł. 2,40, akademickie po 1,20.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“**
Ostatnie występy Elmy Gstedt. Dziś po cenach propagandowych grana będzie raz ostatni w sezonie świetna op. Fałla „Królowa miliardów“ z Elną Gstedt w roli tytułowej. Ceny od 25 groszy.

Niedzielny poranek symfoniczny w „Lutni“.

W niedzielę o g. 12,15 pp. na poranku symfonicznym wystąpi znakomity pianista S. Szpiniński (koncert fortep. D-dur Haydna). Orkiestra symfoniczna pod dyr. C. Lewickiego wykona utwory: Getry, Rameau, Beethovena (Symfonia 4). Poranek symfoniczny wywołał wielkie zainteresowanie. Ceny od 25 gr.

Reduta artystyczna. Dorocznym zrywem w sobotę 22 bm. w Salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się tradycyjna Reduta Artystyczna, urządzona przez zespół artystyczny Teatru Muzycznego „Lutnia“.

Będzie to najwspanialsza zabawa bieżącego karnawału. — **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dzisiejszy koncert St. Korwin - Szymonowicz w Teatrze na Pohulance. 14. 2. 36 r. Olbryznie zainteresowanie, jakie wzbudziła wśród melomanów wileńskich zapowiedź koncertu sławnej śpiewaczki St. Korwin - Szymonowicz — świadczy o wielkiej popularności jaką się cieszy w Wilnie ta znakomita śpiewaczka. Program koncertu wyjątkowo interesujący i nadwyraz efektowny. Ceny zwyczajne. Zniżki ważne. Wszystkie kupony i bilety bezpłatne nieważne. Pozostałe bilety w kasie zamawiaj „Lutnia“, zaś od godziny 5-iej popoł. w kasie teatru na Pohulance. Początek o godz. 8 m. 15 w. Jutro, w sobotę dn. 15. 2. o godz. 8-iej w „Kiedy kobieta kłamie“.

Niedzielną popołudniową. W nadchodzącą niedzielę dn. 16 bm. o godz. 4-iej ujrzymy na przedstawieniu popołudniowym doskonałą komedję współczesną **Academie** pt. „Arieta i zielone pudła z Zofją Barwińską w roli Arlety. Ceny propagandowe.

CO GRAJĄ W KINACH

SWIATOWID: — „Ucieczka“.
PAN: — „Chińskie morza“.
HELIOS — Czarownica

Skromny woźnica — groźnym „kidnapperem“

Pisaliśmy już wczoraj o tem, jak to panowie Bałaj i Kwartowski, rutynowo w swym fachu wimywacze — eskortowali dyskretnie dorożką, jadącą przed nimi na platformie parafiny w workach, zbuchaną Ickowi Modlinowi z ul. Stefańskiej, przyczem zostali na tejże właśnie ulicy przyłapani i ujęci in flagranti...

Otóż relację tą należy uzupełnić... Skromnym woźnicą, powożącym platformę, okazał się bowiem Abel Witkin (Raduńska 47) — słynny z tego, że brał udział w pierwszej bodaj w Wilnie aferze z porwaniem dziecka dla uzyskania okupu!...

Ofiarą porwania padł wówczas młody Lejbowicz — syn zamożnych rodziców...

Ukrwano tego chłopca właśnie na ul. Raduńskiej, gdy zaś policja zaczęła deptać porywaczom po piętach, porzucili go na ulicy...

Mimo to opryszków ujęto w końcu i miast upragnionego okupu, ponieśli zasłużoną karę!...

A jeszcze się facet Ablem nazywa! Zaiste „sprzeczne z naturą przewzisko!...“

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wincuk Markotny.

Wieczór poezji w Sali Śniadeckich

W sali Śniadeckich U. S. B. w dn. 12 bm. odbył się wieczór młodej poezji wileńskiej. Jak donosiły plakaty, udział mieli wzięci Jerzy Zagórski, Teodor Bujnicki, Jerzy Putrament, Aleksander Rymkiewicz i Józef Maśliński. Tymczasem w całym mieście ukazali się tylko ostatni, spragnionym oczom obecnych. Putrament i Rymkiewicz obserwowali wrazenia z łoża (okno, lewa strona sali). Z prawej strony wbiegali raz po raz recytatorzy, robili ponury wyraz twarzy, kilka gestów i usilnie poruszali ustami. Podłuchać można było tylko tytuły z których można się było zorientować, że są to rzeczy stare, drukowane kilkakrotnie pojedynczo i w zbiorach. Zastanawiałem się nad tem, czy recytatorów wina, czy akustyki sali? Siedziałem w drugim rzędzie krzesła, a tylko kilkanaście wyodrębnionych słów wpadło mi do ucha. Wy różniał się wyjątkowo mocny głos Kopalki. Słowo wstępne Szredera usilowo wykazało, że t. zw. poezja awan gardowa nie stanowi szkoły literackiej, stoi ona pod znakiem wyzwania się indywidualnych talentów (Czuchnowski, Brzękowski, Przybóś), stanowiąc nie jako prąd literacki. Takie a takie cechy gatunkowe (konkretność obrazowania, nowość środków artystycznych, specyficzny język etc.) stanowią o przy należności poety, czy utworu do poezji awangardowej. Zgoda. Ale recytowane utwory (wyjątek Zagórski) wcale nie wykazywały otych gatunkowych cech, uprawniających „młoda” poezję wileńską do pretensyj awangardowych. Przecież miejscami Putramenta i Bujnickiego nazwałby Peiper czy Prybóś kataryniarzami i strofkarzami! (Patrz Linja nr. 1 maj 1931 Kraków). A utwory Maślińskiego, gdyby pozabawić oklepanych dekoracji językowych awangardy („do lina srebra”, „turkot wozów po kartofliśkach”), „wieczór drzewa, krzaki podali”, „skowronkowe wspomnienia”) pozostałaby „cisza dzwoniąca potu kropekami”, albo „wyjące żniwiarki”. Jednakże można zauważyć u Maślińskiego postęp. Pierwszy wiersz recytowany (coś o Białorusi) był niezły, nie dalszy się zestawiał z wierszem tegoż autora, przed paru lat:

„wzdęty gorącą lawą,
stoi — samotny i groźny...

A kiedy burzam się sobą
w dni rozpalone i parne —
to jak kobieta ciężarna —

drzą w oknach blade dziewczycy
i t. d.

Makabryczny wiersz Putramenta „Do Pani A.”
„Już dzisiaj stań nad moim trupem...”

białona przytknij kość do ust...
przypomina akcesoria poezji roman-
tycznej (trup, białona kość), a jakis je-
go wiersz kończący się straszem „Bo-
że nieważki święć się imię Twoje!” w
ustach natchnionego recytatora wywo-
łał dreszcze tragicznej grozy. J. B.

Zajście z cudzoziemką

Dowiadujemy się, że p. wójt m. P. p. D. wspomniany we wczorajszej notatce p. t. „Rycerskość” nie był całkiem wmiązany w zajście przez nas wczoraj opisywane w pociągu z cudzoziemką. Pod tym względem zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez naszego informatora.

Jakkolwiek nie wymieniliśmy żadnego nazwisko, to jednak uważamy za stosowne wyrazić nasze ubolewanie, że ogłoszeniem błędnie nam podanej informacji, zrobiliśmy niesprawiedliwą przykrość p. D.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PAN” „CHINSKIE MORZA”

Pointą filmu jest rozpatanie żywo-
łów. Szaleje morze, szaleją uczucia bo-
haterów, rzucają ich z jednej krawco-
wości w drugą.

Zazwyczaj obraży, w których akcja jest zamknięta na statku lub w pedzącym pociągu, mają większe widoki na powodzenie. Działają niezwykłości sytuacji. Gdy się do tego doda doskonałą obsadę czołowych ról (Jean Harlow, Clark Gable, Wallace Beery), dobra reżyseria i staranne zdjęcia (operator?) — otrzymamy w wyniku takie właśnie „Chinskie morza”.

W seryjnej, standaryzowanej produkcji hollywoodzkiej wyróżnia się ten film wcale korzystnie.

Jako dodatek idzie kolejny fragment z cyklu „Style Warszawy”. Na porządku jest barok. Skąpo jest tego baroku i daleko mu od naszego Piotra i Pawła.

Kolorowa rysunkówka o „Biednym skunksie” poprawna.

W zapowiedziach zjawia się nareszcie (w dwa lata po nakręceniu) „Panią z poste - restante”.

Tad. C.

Ś. p. Ks. Józef Songin

W dniu 12 b. m. na cmentarzu „Ros-
sa” spoczął ś. p. Ks. Józef Songin, pro-
bosczyk parafii W.W. Świętych w Wil-
nie.

Po uroczystym nabożeństwie, cele-
browanem przez J. E. Arcybiskupa Me-
tropolite, duchowieństwo miejscowe i
zamejskie, przy udziale tłumów wier-
nych, odprowadziło zwłoki na miejsce
wiecznego odpoczynku.

Ogólna i szczerzy udział w pogrze-
bie dostatecznie podkreśla moralne wa-
lory Nieboszczyka.

Piszący te słowa miał możliwość poz-
nać ś. p. Ks. Songina jeszcze w Semi-
narjum. Obserwując go z daleka jako
znaczenie starszego powołaniem, mog-
łem już wtedy w Nim wyczuć jednost-
kę wybitną. Zdolny, ceniony był przez
przełożonych, lubiany przez kolegów,
którym jak na lawie szkolnej, tak i w
dalszej pracy samodzielnej imponował
śmiałą orientacją i autorytetem. Ś. p.
Ks. Songinowi danem było większą
część życia przepracować w czasach
straszego ucisku i prześladowań.

W owe czasy kapłan młody, wycho-
dząc z Seminarjum, już był zdecydowa-
ny na wszelkie ewentualności, jak kary
pieniężne, więzienie, deportacja w głąb
Rosji. To też zabierał się do pracy z ca-
łym zasobem praktyczności, której, ja-
ko kleryk, nauczył się podczas wakacy-
j od dzielnych proboszczów ściągają-
cych przez administrację rosyjską, pod
której opieką i san spędzał czas wypo-
czynkowy. To też władza Kościelna tak-
ich kandydatów, których uważała za
najbardziej uzdolnionych do pracy, że
tak powiemy, posyłała na placówki trud-
ne i odpowiedzialne. — Ś. p. Ks. Songin
otrzymał nadzwyczajne na wikarego
do par. W.W. Świętych w Wilnie, para-

fji niezmiernie rozległej i licznej. Pod-
czas do Wilna uciekali wszyscy, si-
łą ciągnęci do prawosławia, i tych
ślub czy też chrzest mógł spowodować
„przestępstwo” surowo karalne. Tre-
ba więc było te biedne dusze ratować,
a jednocześnie tak manipulować, by
nie paść po pierwszym strzale, gdyż
kapłanów był straszliwy brak. Jakoś
ś. p. Ks. Songin czy to w Wilnie, czy
na innych ważnych placówkach, wy-
chodził obronną ręką. W sprawach Ko-
ścioła Katolickiego i Polskości był zde-
cydowanym bojownikiem, kompromi-
sów nie uznawał, w postępowaniu był
prostolinijnym i szczerym, lecz z drug-
giej strony nic nie robił bez namysłu
i powagi, stąd administracja rosyjska
znała Go, jako niebezpiecznego rywala,
lecz jednocześnie zmuszoną była po-
wagać. Chcąc dać ocenę pracy ś. p.
Ks. Songina, musimy stwierdzić, że ży-
cia swego nie marnował, lecz poświęcił
go na służbę ułitanego Kościoła
i Polskości, którą budował przez oświe-
tę tajną i publiczną, wiele pracował na
polu społecznym, wreszcie, jako praw-
dziwy patriota i w wolnej Ojczyźnie
zwalczal wszelkie podjazdówki, prowa-
dzone rzekomo dla dobra Kościoła i lu-
du, a w rzeczywistości lud ten balamu-
cono, a jednocześnie w ten sposób szko-
dzono Państwu.

Ś. p. Ks. Songin przeszedł przez ży-
cie szanowany i kochany, życie to swo-
je ozdobił pięknymi czynami, w końcu
zbogacił go czynem bohaterkim, bo
ofiara długiego i straszego cierpienia,
które wprowadziło dobrowolnie nie było,
lecz chory zniósł je z rezygnacją, spo-
kojem i wiarą żywą i, tą piękną ofiarą
zamknął piękną księgę żywota swego.
Ks. Kretowicz

Z KOMITETU WILEŃSKIEGO UWIECZNIENIA PAMIĘCI

Marszałka Józefa Piłsudskiego

W dniu 12 lutego r.b. w małej
sali konferencyjnej Urzędu Wojew-
ódzkiego odbyło się pod prze-
wodnictwem Przewodniczącego
Komitetu Wojewody Wileńskiego
p. Ludwika Bocińskiego kolejne
posiedzenie Prezydium Komitetu.
Na posiedzeniu tem, poza załat-
wieniem szeregu spraw bieżących
powzięto uchwały dotyczące sto-
sunku Komitetu Wileńskiego do Ko-
mitetu Naczelnego uczczenia pa-
mąci Marszałka, oraz sprawy
konkursu na wybór miejsca na pom-
nik Marszałka w Wilnie.

Odnosnie pierwszej uchwały
postanowiono wystąpić do Komite-
tu Naczelnego z następującym
memoriałem:

Komitet Wileński, który zawią-
zał się samorzutnie w maju ub.
roku nazajutrz po zgonie Marszałka,
powziął postanowienie wie-
cznienia pamięci Marszałka przez
wzniesienie Jego pomnika w Wil-
nie — jako w „miłem” mieście
Józefa Piłsudskiego, jako w stoli-
cy Ziemi, która była Jego kole-
bka, jak wreszcie w mieście,
w którym Marszałek tak często i
tak chętnie przebywał. Postano-
wienie Komitetu powzięte było nie
pod impulsem chwili, lecz jako
wyraz najżywszych tęsknot i pra-
gnień całego społeczeństwa Wil-
na, i ziemi wileńskiej. Miasto,
któremu Wielki Zmarły przekazał
Swe Serce, pragnęło i pragnie
mieć w swych murach — poza
tym symbolem kultu dla szczt-
ków Marszałka — symbol kultu
żywego w postaci pomnika Oswo-
bodziela Wilna i Twórcy Pań-
stwa Polskiego. Dowodem, jak
dalece te tęsknoty i pragnienia są
żywe i trwałe, są dotychczasowe,
osiągnięte w przebiegu niespełna
9-ciu miesięcy, wyniki zbiórki na
pomnik w Wilnie, a mianowicie,
kwota zł. 100.000 ofiarowana
przez Radę Miejską m. Wilna,
oraz kwota przeszło 120.000 zł.
zebranych z ofiar społeczeństwa

wyłącznie z obszaru Wilna i Ziem
Wileńskiej. Biorąc pod uwagę
notorycznie znane, niezmiernie
dzielnicy — w porównaniu z innymi
dzielnicami — warunki gospodar-
cze Wileńszczyzny, stwierdzić
trzeba, że cyfry te są nader wyso-
kie i wielce wymowne. Komite-
tet Wileński nadmieniał przytem,
że chociaż sprawa budowy pomnika
w Wilnie dotąd nie była poru-
szona w oficjalnych enuncjacy-
jach Komitetu Naczelnego, to je-
dnak w lipcu r. ub. p. generał
Wieniawia - Długoszowski, jako
przewodniczący wydziału Wykona
wczego Komitetu Naczelnego, o-
świadczył wystannikowi Komitet
Wileńskiego, że Komitet Naczel-
ny sprawę budowy pomnika w
Wilnie aprobuje i ma na widoku.
W konkluzji prezydium Komitetu
Wileńskiego zwraca się do Komite-
tu Naczelnego z prośbą o przy-
jęcie do wiadomości uchwały Komite-
tu Wileńskiego, dotyczącej
wzniesienia pomnika Marszałka
w Wilnie. Komitet Wileński nad-
mienia przytem, że zależy mu w
głównej mierze na moralnej sank-
cji Komitetu Naczelnego dla jego
zamierzeń, gdyż jeżeli chodzi o
fundusze dla realizacji tych zamie-
rzeń, to Wilno i Ziemia Wileń-
ska, pomimo swych szczupłych mo-
żliwości finansowych, potrafiłyby
w ostateczności wnieść pomnik
własnymi siłami, bez pomocy zew-
nątrz.

Odnosnie drugiej sprawy —
przyjęto zreferowany przez Prze-
wodniczącego sekcji uwiecznie-
nia pamięci p. Rektora W. Stanie-
wicza projekt konkursu na wybór
najodpowiedniejszego miejsca na
pomnik Marszałka w Wilnie,
przyczem ustalono termin konkur-
su i skład sądu konkursowego.
Szczegóły dotyczące tego konkur-
su zostaną podane w prasie w
dniach najbliższych...

Rolnik na Wileńszczyźnie 500-tysięczny abonament P. R.

Jak już donosiliśmy, liczba abonen-
tów Polskiego Radja przekroczyła pół
milijona i wynosi już dziś zgórą 513.000.
Szczęśliwym abonentem radijowym
Nr. 500.000 okazał się drobny rolnik p.
Władysław Dunowski, który został za-
rejestrowany w Urzędzie Pocztowym
w nowej Wilejce w dniu 13 stycznia
br. W ten sposób drugą, półmiliono-
wą serię naszych radioabonentów roz-
począł przedstawiciel 22-milijonowej
rzeszy rolników w Polsce. Dodać na-
leży, że liczba rolników abonentów Pol-
skiego Radja wynosi około 80.000.
Z okazji tego tak doniosłego dla ra-
diofonji polskiej momentu, Dyrekcja
Polskiego Radja postanowiła ofiarować
upominek 500-tysięcznemu abonentowi
w postaci złotego zegarka, który p.

Dunowskiemu zostanie wręczony osobi-
ście przez Dyrektora Polskiego Radja
p. Romana Starzyńskiego. Uroczystość
ta odbyła się w Studio Polskiego
Radja w Warszawie we czwartek, dnia
13 lutego r.b. o godz. 17.50—18.05 i
przebieg jej był nadany na mikro-
fon.
Równocześnie przypominamy, że
ogłoszony przez Polskie Radjo Wielki
Konkurs Radijowy na najtrudniejszą od-
powiedź na pytanie „Kiedy zarejestro-
wano abenta Polskiego Radja Nr.
500.000” zamknięty został z dniem 7
lutego b. r. O jego rozstrzygnięciu zo-
stanie w najbliższym czasie podany od-
dzielny komunikat za pośrednictwem
prasy i mikrofonu.

W terenie i na torach

Zwycięzca w kombinacji Alpejskiej



Niemiec J. Pfnür mija metę w slalomie zdobywając pierwsze miejsce i złoty medal.

Sonja Henie na pierwszym miejscu w jeździe pań

GARMISCH — W środę wieczorem zakończyły się ćwiczenia obowiązkowe w jeździe figurowej pań. Na pierwszym miejscu znajduje się Sonja Henje przed Angielką Colledge. Oficjalna klasyfikacja przedstawia się następująco:

- 1) Sonja Henie (Norwegja) 251,6
- 2) Colledge (Anglja) 248
- 3) Landbeck (Belgja) 235
- 4) Hulten (Szwecja) 234
- 5) Butler (Anglja) 232,1
- 6) Vinson (Ameryka) 231,8
- 7) Lindpaintner (Niemcy) 230,3
- 8) Stenuf (Austria) 224,5
- 9) Lainer (Austria) 222,9
- 10) Putzinger (Austria) 221,1.

Czy nie pieniactwo?

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego na ostatniemu swojemu posiedzeniu uchwalił wystąpić na drogę sądową przeciwko p. Tadeuszowi Goldmanowi, za to, że ten ostatni w liście otwartym, ogłoszonym w jednym z dzienników warszawskich podał, iż „zmuszony był złożyć mandat członka Zarządu PZŁ wobec szeregu pociągających Zarządu Polskiego Związku Łyżwiarskiego, nieubiegających z powagą związku państwowego”.

Kalbarczyk na 12-em miejscu

GARMISCH. — Wynik Kalbarczyka na 5000 mtr. (8:47,7) jest niezły. Polak wygrał swój bieg i uplasował się na 12-em miejscu w ogólnej klasyfikacji najlepszych łyżwiarzy świata. Czas Kalbarczyka, jest równocześnie nowym rekordem Polski. Partnerem Polaka w biegu był Fineckman. Początkowo ze startu prowadził Kalbarczyk do 1 klm. Tu doszedł go Fin i przez kilka okrążeń zawodnicy szli niemal obok siebie. W połowie trzeciej

go tysiąca Kalbarczyk oderwał się i powoli zaczął zwiększać dzielący go dystans od przeciwnika. Polak skończył bieg, mając przewagę prawie całego okrążenia nad przeciwnikiem. Kalbarczyk, jak się okazało, znajduje się w doskonałej formie. Na zawodach łyżwiarskich, obecnych było ponad 4000 widzów. Łódź był dobry, lecz wskutek stosunkowo wysokiej temperatury, trochę miękki i falisty.

Hokeiści wileńscy zaproszeni do Finlandji

WILNO. — Hokejowa drużyna z Ogniska Wileńskiego otrzymała zaproszenie na przyjazd do Helsingforsu. W stolicy Finlandji

wilnianie mają wziąć udział w międzynarodowym turnieju hokejowym z udziałem drużyn fińskich i szwedzkich.

Kanada bije Węgry 15:0

GARMISCH. — Mecz półfinałowy pomiędzy Kanadą a Węgrami zakończył się zdecydowanym zwycięst-
wem Kanady w stosunku 15:0 (3:0, 9:0, 3:0).

Wielkie Towarzystwo Wyścigów Konnych w roku bieżącym organizuje 7-dniowy meeting od dnia 28-VI do 19-VII 1936 r. w czasie którego zostanie rozegrane:

Program wyścigów konnych na lato 1936 r.

- 16 gonitw z przeszkodami o nagrodę zł. 3.000, 1.800, 1.200, 1.000, 800; 700 i 500.
- 4 gonitwy z płotami o nagrodę zł. 500, 400, i 300.
- 20 biegów naprzekaj o nagrodę zł.

- 800, 600, 500, 400, 300 i 200.
- Dosiadać koni mogą tylko jeźdźcy dżentelmeni.
- Wzorem lat ubiegłych Zarząd Towarzystwa robi starania, by jeźdźcy zwycięzcy otrzymali prócz nagród pieniężnych również i nagrody honorowe.
- Nagrody zadeklarowali już p. p. Ignacy Bohdanowicz, Mieczysław Bohdanowicz i Władysław Mineyko.

KAROL I. DALY

Purpurowe słońce

— Doprawdy nie mogę zrozumieć Hrabiego!
— Ona była na jachcie, — szeptała, blada, jak śmierć, Zorka, — więc Hrabia chce ją wybadać!
— Jeśli tak, to ty, Florence, powinnaś...
Przerwała mi:
— Jeśli tak jest, to ona powie Hrabieniu to samo, co powiedziała tobie że nie wie. Ada widziała mnie tylko raz jeden na obiedzie u senatora, na jachcie widziała tylko moje plecy. Hrabia Yedo nie może mnie podejrzewać.
— On zabije ją! — rzekł Generał — Pani nie powinna wracać do niego!
— On może zabić ją i dlatego ja muszę tam być! — odpowiedziała Zorka z uporem. — Musimy zresztą odebrać mu złotą księgę... Ta ostatnia wiadomość może przyspieszyć całą sprawę, Raysie! W każdym razie, czekajcie wiadomości ode mnie.
Odeszła szybko. Drzwi zatrzasnęły się za nią. Wybiegłem za nią, ale już jej nie dostrzegłem: znikła. Może odeszła na wieki?..
— No... no... odważy! — Generał chwycił mnie za rękaw. — Niech się pan tak tem nie przejmuje, to niezwykła kobieta. Da Bóg, nic się jej nie stanie.
Spojrzałem na niego surowo.
— Niema drugiej takiej kobiety! Ale najniezwyklejsze kobiety umierają od noża i kuli, tak samo, jak zwykli ludzie! Musimy ją usunąć od tej roboty, Generale!
— Teraz, kiedy powodzenie jest tak bliskie. Ona obiecała mi księgę, a jeśli dostaniemy tę księgę, to cały kraj

846)
Nie przyjąłem zaproszenia i nie usiadłem. Oczu nie mogłem oderwać od złotolitego, silnego draba, który stał przy oknie: on też nie spuszczał ze mnie ponurego, ciemnego wejrzenia.
— Właściwie, chciałem pomówić z panem sam na sam! — powiedziałem.
Hrabia ukłonił się nisko.
— Jesteśmy zupełnie sami. Gazda nie liczy się. On stanowi poniekąd część składową mojej osoby! — uśmiechnął się miłe. — Gazda, że się tak wyrażę, dopełnia moją fizyczną stronę, równowagę brak siły. Ale, jeżeli to panu przyszkadza...
Nie sprzeciwiałem się... Niech sobie stoi! Nie miałem zamiaru rozpoczynać jakiejś bójki.
— Gazda, to niech sobie będzie Gazda! Wszystko mi jedno! Przyszedłem w pewnej sprawie.
— Słusznie, pan się nieco spóźnił, Mr. Williams. Czekałem pana już od pół godziny.
Sposób wyrażenia się hrabiego był tak uprzejmy i wyszukany, że można by go uważać za wychowanka uniwersytetu w Oxford.
— POCO TYLE SŁÓW, panie Hrabio? — powiedziałem dosyć ostro. — Jestem człowiekiem szczerym. Więc pan mnie czekał? Dlaczego?
— Dlaczego? — podniósł nieco brwi. — Przecież niedawno przyszedł pan tutaj grozić Markowi Jarrow. Było to wtedy, kiedy córka Generała zniknęła. A teraz...
Uśmiechnął się i rozłożył ręce, wymownym gestem.
— Doprawdy, możnaby przypuszczać, że moje apartamenty w hotelu „Princesse Marie” zostały zamienione na jakieś biuro, zaginionych rzeczy!
(D. C. 4.)

Debata

„GAZETA POLSKA” Drugi proces o zamach marsylijski

Do ostatnich chwil przed podjęciem wspólnym marsylijskiego zamachu na króla Jugosławii Aleksandra i ministra Barthou oczekiwano nowych sensacyjnych niespodzianek. Grupa paryskich adwokatów piastujących poselskie mandaty prowadziła energiczną kampanię na rzecz pierwszego obrońcy chorwackich spiskowców, mecenasa Jerzego Desboms, który skreślony został z listy adwokackiej w następstwie burzliwych incydentów między nim a prokuratorem i przewodniczącym sądu w wstępie do dziesięcioletniej rozprawy. P. Desboms zapowiadał rozmaite rewelacje. Oświadczył, że sprowadzi z Włoch slynego dra Ante Pavelicza, szefa stowarzyszenia „Hrvatske Ustasze”, za ożenie oskarżonego o zorganizowanie zamachowej akcji. Dr. Paveliczek rzekomo gotów był przybyć do Francji, oddać się w ręce sprawiedliwości, złożyć szczegółowe zeznania tylko w tym wypadku, gdyby obrona powierzona została ponownie adwokatowi Desboms. Trzej więźniowie spiskowcy, Kralj, Raicz i Pospiszil grozili odmową zeznań i głodówką w razie wyznaczenia jakiegokolwiek innego obrońcy.

Ostatecznie na podstawie zobopólnego porozumienia miejsce p. Desboms zajął adwokat de Saint - Auban. Paveliczek nie przyjechał. Mniej więcej gładko załatwiono drażniącą sprawę tłumaczów. Pod sądni zrezygnowali z sabotażowych zamiarów. Sędzia de la Broize, który tak niepomysłnie prowadził poprzednią rozprawę, przeszedł tymczasem na emeryturę. Przewodniczy młody, energiczny sędzia Loison. Oskarża, jak przedtem, prokurator Rol.

Na pierwszym posiedzeniu zarysowyje się znowu perspektywa odroczenia procesu. Nie stawili się trzej policyjni świadkowie, wśród nich komisarz Cals, były szef marsylijskiej służby bezpieczeństwa, usunięty po zamachu 1934 roku. Podobno są chorzy. Przysłali lekarские zaświadczenia. Już przed kilku dniami wieść o tych chorobach przedostała się do prasy. Niektóre dzienniki z rojalistyczną „Action Française” na czele ostro wzywają do dyskusji w sprawie ochrony króla Aleksandra w Marsylii. P. Leon Daudet z właściwą sobie gwałtownością atakował obecny rząd francuski, zwłaszcza p. Paul - Boncour, który rzekł się cywilnego oskarżenia w imieniu królowej Marii jugosłowiańskiej.

Przed sądem w Aix adwokat de Saint - Auban oświadcza, że bez przesłuchania komisarza Calsa prawda o marsylijskim zamachu nie może być wysłonięta. Po długich deliberacjach sąd odrzuca dwukrotnie wnioski obrony domagające się przerwania rozprawy do czasu wyzdrowienia policyjnych świadków.

Spokojnie odbywa się badanie oskarżonego Kralja. Przewodniczący napróżno usiłuje wydobyc odeń potwierdzenie zeznań z okresu długiego śledztwa. Kralj uparcie twierdzi, że zostały one fałszywie przekazane, a raczej całkowicie zmyślone przez ówczesnego tłumacza. Mówi:

— Tłumacz Milutonowicz był agentem jugosłowiańskiej policji. Opowiadał sędziemu śledczemu wszystko, co chciał, podając to jako moje deklaracje. Napróżno protestowałem. Wszystkie protokoły moich zeznań to fantazje oskarżenia i jugosłowiańskiej policji. Wszystko to jest sfałszowane.

Oskarżony zapewnia, że nie wiedział poco wysłano go do Francji. Po drodze, w Zürichu pokazano mu rozkaz z podpisem: „Ante Paveliczek, naczelnik wódz Ustaszich”. Znajdowało się tam tylko polecenie ślepego wykonywania instrukcji doręczyciela pisma t. j. „adjutanta” Pavelicza, Eugenjusza Kwaternika. Poza Kwaternikiem i trzema obecnie oskarżonymi w przygotowaniach na terenie francuskim uczestniczył mężczyzna występujący pod imieniem Petar oraz tajemnicza blondynka, która przedstawiała się spiskowcom jako panna Vodarek, narzeczona Petara. W Marsylii Kralj — jak twierdzi — uciekł od Veliczki przed dokonaniem zamachu. Lecz godzina przybycia do hotelu w Aix, jaką podaje Kralj, pozostaje w sprzeczności z zeznaniami hotelowego

personelu, według których oskarżony powrócił do Aix dopiero w dwie godziny po zabójstwie króla Aleksandra. Oskarżenie wnioskuję sąd, że Kralj znajdował się w boku zamachowca aż do chwili jego aresztowania. Pod sądni nie odmawia podtrzymuje swą wersję. Kończy słowami:

— Nie zabitem, nigdy nie chciałem zabijać, lecz rozumiem czyn Veliczki. Był to akt walki przeciw Serbji na rzecz niepodległości Chorwacji.

U wstępu zeznań Ivana Raicza wyłania się sprawa głoszących „obozów” na węgierskim pograniczu, w Janka - Pusta i Nagji - Kanissa. Raicz przebywał przez lat kilka jako robotnik rolny na emigracji w południowej Ameryce. Tam nawiązał stosunek z politycznymi wychodźcami chorwackimi. Gdy wrócił do Europy, udzielono mu schronienia w Janka - Pusztu. Według zapewnień oskarżonego była to tylko ferma i coś w rodzaju przytuliska dla chorwackich emigrantów. On sam przy najmniej nie uprawiał, ani nie widział żadnych ćwiczeń wojskowych czy pokrewnych. Przewodniczący i prokurator powołują się na odmienne dane dostarczone przez śledztwo. Obrona stwierdza, że wszystkie materiały co do rzekomego militarne go charakteru tych „obozów” na Węgrzech dostarczone zostały przez władze obcego państwa. Adwokat de Saint - Auban oświadcza pod adresem przysięgłych:

— Pamiętajcie, panowie przysięgli, że swojego czasu rząd jugosłowiański złożył przed Ligą Narodów skargę w sprawie tych obozów, przyczem genewskie Zgromadzenie uznało bezpodstawność większej części domniemyanych faktów przytoczonych przez stronę skarżącą.

Raicz wiernie powtarza wersję Kralja. Również zapewnia, że zeznania jego zostały w śledztwie „sfałszowane”. Oświadcza:

— Nie jestem zbrodniarzem. Byłem zawsze patriotą chorwackim. Walczyłem w obronie swej ojczyzny.

Burzliwe incydenty towarzyszą zeznaniom Zvonimira Pospiszila. Nadal wyróżnia się on swą postawą w stosunku do dwóch pozostałych towarzyszy. Bierze na siebie niejaką rolę kierownika, uświadomionego działacza, choć również wypiera się uczestnictwa w zamachu. Przed udzieleniem odpowiedzi na zapytania przewodniczącego pragnie złożyć deklarację w sprawie procedury śledczej. Sędzia Loison kategorięcznie się sprzeciwia. Wywołuje się ostro dyskusja. Obrona przytacza niedawny precedens z procesu Stavickiego, gdy oskarżonego postawili Garał pozwolono przed zeznaniami wygłaszać przemówienia przez pięć posiedzeń z rzędu. Przewodniczący objął przy swym stanowisku. Pospiszil — również oświadcza, że będzie niezłomie milczał dopóki nie pozwolą mu na wygłoszenie „wstępnej deklaracji”. Istotnie przez godzinę przewodniczący zadaje pod sądniemu pytania, następuje każdorazowo skrupulatne ich tłumaczenie, po czym Pospiszil krzyżuje ręce i nie odzywa się ani słowem.

Wreszcie upór oskarżonego zwyciężem Pospiszil bez przeszkód może opowiedzieć historię o rzekomych namowach do zamordowania Pavelicza, jakie miał mu przedkładać reprezentant jugosłowiańskiej policji już po aresztowaniu go we Francji. Twierdzi Pospiszil, że w komisariacie w Annemasse, „postawiono go w obliczu serbskiego policjanta Milekiewicza, członka jugosłowiańskiego konsulatu w Wiedniu”. Ow funkcyjnarzusz miał zaproponować Pospiszilowi „wolniść i współpracę”. Według oświadczeń Pospiszila Milekiewicz mówił:

— Mogę cię natychmiast wydobyc z rąk władzy francuskiej pod warunkiem, że udasz się do Włoch i spełnisz tam moje rozkazy. Zorganizuję ci potajemny przejazd przez Szwajcarię. We Włoszech zabijesz Ante Pavelicza. Gdy potem powrócisz do Jugosławii, przyrzekam ci wielkie uznanie. W razie odmowy okrutna zemsta spadnie na twą rodzinę.

Zakończył Pospiszil opisem swego oburzenia i odrzucenia oferty. Przewodniczący uznał, że cała ta historia bez względu na jej wartość nie ma

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wspólnego z przedmiotem procesu.

Rzeczowe zeznania Pospiszila nie odbiegły od oświadczeń jego towarzyszy. Mówił o swej działalności przed marsylijskim zamachem, a uczestnictwie w przygotowaniach do zbrojnego powstania na terenie Chorwacji, o fabrykowaniu bomb i maszyn piekielnych.

Trzy dni zajęło przesłuchiwanie świadków. Pierwszy generał Georges odświeżył wspomnienia tragicznych chwil z 9 października 1934 roku. Znajdował się w samochodzie, który wioził króla Aleksandra i ministra Barthou przez ulicę Marsylii pośród wiatujących tłumów. Protokolarne przepisy nie pozwoliły mu na zajęcie miejsca narzeczonego monarchy. Król siedział w głębi pojazdu po prawej stronie obok ministra Barthou. Generał Georges z lewej strony zwracał uwagę na eskortującą oddział wojskowy. W pewnym momencie usłyszał detonację przytłumioną przez uliczną wrzawę i warkot motorów. Gdy szybko obejrzał się, król już był śmiertelnie ugodzony. Minister Barthou osuwał się z wyrazem ogromnego cierpienia na twarzy. U stopnia samochodu ogorzały mężczyzna o rysach wykrzywionych jak szaleńcem wściekłości strzelał z automatycznego pistoletu. Generał rzucił się ku niemu. On jednak odwrócił broń z oszalałą szybkością. Wymierzył cztery strzały, opierając pistolet o ciało generała. Kule ugodziły w prawy obojczyk, w prawe ramię, w lewe ramię i w pierś. Generał stracił przytomność. Odzyskał poczucie rzeczywistości dopiero w chwili gdy na schodach pałacu giełdy udzielano mu pierwszej lekaarskiej pomocy. Generał stwierdza, że utkwiała mu w pamięci niepospolita sprawność, szybkość precyzyjną strzałów zamachowca.

Generał Georges, obecnie członek francuskiej Najwyższej Rady Wojennej, był podczas wojny światowej szefem sztabu marszałka Franchet d'Esperey na Bałkanach. Nawiązał wtedy serdeczną przyjaźń z ówczesnym regentem, późniejszym królem Jugosławii Aleksandrem. Teraz przed sądem generał wrzuszającemu słowami odmawiającemu postać zglądzonego monarchy, jego rycerskość dzielność, patriotyzm i jego gorące sympatie dla Francji.

Inni świadkowie marsylijskiego dramatu powtórzyli wielokrotnie już opisywany przebieg. Świadek z pośród publiczności p. Mazuck de Guérin mówi:

— Miałem wrażenie, że zabójca nie

był osamotniony. Musiał mieć obok siebie kilku współników, którzy umknęli wśród zamętu.

Ostre incydenty wywoływały się podczas zeznań wysokiego funkcyjnarzusa biłogrodzkiego ministerstwa spraw wewnętrznych, szefa jugosłowiańskiej służby bezpieczeństwa, p. Simonowicza. Mówił on przedewszystkiem o działalności terrorystycznej organizacji „Hrvatske Ustasze”, o jej zamachach na terytorjum Jugosławii, o kilkakrotnych próbach zglądzenia króla Aleksandra. Zdaniem p. Simonowicza głównymi organizatorami tych wszystkich poczynan był Ante Paveliczek i przebywający obecnie w Wiedniu były oficer austro - węgierskiej armji, Perczewicz. Centrala stowarzyszenia — mówi p. Simonowicz — znajdowała się „na terenie jednego z państw sąsiadujących z Jugosławią”, jednak nie na Węgrzech, gdzie, według p. Simonowicza, zainstalowano tylko „militarne obozy”. Świadek nie wymienia nazwy inkryminowanego państwa, jednak sprawozdawcy francuskich dzienników informują, iż „ze słów jego wynikało jasno, że chodzi mu o Włochy”.

W pewnym momencie zerwał się oskarżony Pospiszil, wołając:

— Centrala Ustaszich nigdy nie mieściła się zagranicą. Rezydję w Zagrzebiu. Założona została w roku 1929. Nadal funkcjonuje i rozwija się w samym sercu Chorwacji.

Obrona poruszyła sprawę uczestnictwa p. Simonowicza nie tylko w śledztwie francuskim, lecz także w przesłuchaniu oskarżonych. P. Simonowicz badał ich kilkakrotnie, występując w roli tłumacza pod obcem nazwiskiem. Pospiszil twierdzi, że w marsylijskim więzieniu p. Simonowicz rozmawiał z nim długo po chorwacku. Przybył „w towarzystwie dwóch innych agentów”. Miał żądać wyjaśnienia nazwisk głównych organizatorów spisku oblecując wzamian wolność oskarżonym, w przeciwnym zaś razie groząc represjami przeciw ich rodzinom. P. Simonowicz replikuje:

— Prawdą jest, że rozmawiałem z oskarżonym w naszym ojczystym języku. Nigdy jednak nie sformułowałem żadnych obietnic ani groźb, nie czyniłem żadnych prób zastraszenia.

Po burzliwych dyskusjach z obroną przewodniczący sądu wyjaśnia, że rola p. Simonowicza we francuskim śledztwie nie wykraczała poza ramy normalnej i uprawnionej współpracy, jakiej udzielała sobie nawzajem władze policyjne poszczególnych państw.



Wędrowną trupą aktorów angielskich, która gra Dickensa na rynkach i placach

TYTUŁ GOSPODARCZE

Niewyzyskana dziedzina Jakiej wikliny nam potrzeba?

Podjęta przed paru miesiącami akcja zmierzająca do zorganizowania na Wileńszczyźnie produkcji wikliny i koszykarstwa znalazła nadszpedzanie żywy odzew, który świadczy wymownie, jak dalece sprawa ta była na czasie. Niezmiernie cenne jest przytem, że konferencja w Izbie Przemysłowo - Handlowej, zagadnieniom tym poświęcona, wywołała jednocześnie echo z dwóch stron: zbliżka i zdaleka — na Wileńszczyźnie i naprzeciwległych krańcach Polski. W kilka zaledwie dni po ukazaniu się w prasie wiadomości o tej konferencji, już się zgłosili chętni nabywcy wileńskich koszy, istniejących — niestety — narazie tylko w projekcie. Z Poznania, ze Lwowa nadeszły nietylko żądania katalogów i t. p., ale nawet konkretne zapotrzebowanie na tyle i tyle tysięcy koszy do bielizny, na meble koszykowe i t. p. — wszystko dla wywozu zagranicę.

Trzeba przyznać, że przy dzisiejszych trudnościach ze zdobywaniem rynków jest to zjawisko wprost wyjątkowe. — Niestety nie mamy jeszcze nic do wysłania i zaczynać musimy w tej dziedzinie od samych podstaw, od zakładania plantacji wikliny, jedynie bowiem w oparciu o dostateczną ilość surowca miejscowego może się u nas rozwijać przemysł koszykarski na szeroką skalę. — I tu znowu bardzo pocieszającym jest zainteresowanie z jakim się sprawa szerzenia uprawy wikliny spotkała ze strony tułtejszego samorządu, instytucji społecznych i osób prywatnych. Wprawdzie, plantacje wikliny były już przed kilku laty gdzieś niedłgie zakładane, było tego jednak naogół niedużo, a i z nich część tylko ocalała, gdyż skutkiem braku organizacji, braku kontaktu pomiędzy producentami wikliny a koszykarzami, nie było nia amatorów: gospodarz nie wiedział, co ma ze swoją wikliną począć, a koszykarz — u kogo ma jej szukać. Tymczasem wiklina rosła sobie i dziczała, nie przynosząc korzyści nikomu. Nic dziwnego, że niejednen się zniechęcił: wiklina poszła do pieca, a plantacja pod pług.

Szczęśliwym wyjątkiem okazała się Wilejka powiatowa, o której się już pisało. Tu mógł powstać większy jak na nasze stosunki, ośrodek przemysłu koszykarskiego, właśnie dzięki temu, że szkoła koszykarska, prowadzona przez Organizację Młodzieży Pracującej, mogła się oprzeć o miejscową kilkuhektarową plantację wikliny, stanowiącą własność sejmiku wilejskiego.

Wilejka jest szczęśliwym wyjątkiem, ale też i poniekąd próbką — bardzo cenną — tego, jakie wyniki może dać koszykarstwo na ziemiach naszych. Świadczy ona niezbicie, że możemy produkować pierwszorzędną surowiec (taką jest tamt. wiklina), mamy też odpowiednie siły robocze w postaci zdolnych do tego rodzaju robót ręcznych — pracowników i możemy dostarczyć pierwszorzędną surowiec. Jeśli jednak ta gałąź wytwórczości ma się rozwinąć u nas na szerszą skalę, tak, by istotnie mogła się stać poważniejszą pozycją dochodową dla tutejszej ludności, należy ją od początku rozbu-

nować planowo. Zbyt na wielką skalę może zapewnić tylko eksport, produkcja zaś masowa, siłą rzeczy będzie musiała wyjść poza ramy drobnych warsztatów rzemieślniczych, jakie jedynie dotychczas posiadamy i szukać nowych form. Przytem, jeśli produkcja ta ma zdobyć sobie własną dobrą markę, powinna od początku dążyć do wytworzenia pewnego określonego typu wyrobów, o cechach stałych — tak pod względem wykonania, jak materiału. — To też zagadnieniom podstawowym, od którego w dużej mierze zależy pomyślny rozwój koszykarstwa na Wileńszczyźnie, jest racjonalne zakładanie plantacji, dostosowane do potrzeb rynku koszykarskiego. Chodzi przeto nietylko o należyty wybór gruntu — (błędne jest mniemanie, że wiklina rośnie wszędzie), o staranne jego przygotowanie, ale i o taki dobór sadzonek, który zapewniłby koszykarstwu taki właśnie surowiec, jaki jedynie umożliwi mu rozwój i ekspansję — t. j. wysokowartościowy i jednolity.

Kultura wikliny powinna się zrodzić u nas na bardzo nie licznym odmianach, wypróbowanych już i najbardziej przystosowanych do naszych warunków klimatycznych i terenowych. — Oczywiście, absolutnej jednostajności nie da się osiągnąć, ze względu chociażby na zasadniczo różny charakter gruntów, które mogą być wzięte pod uwagę — (mokre i piaszczyste), chodzi jednak o to, by w ramach tych nie wprowadzać zbędnej różnorodności i nie powtarzać na tem polu błędów, jakimi — z punktu widzenia handlowego — grzeszą nasze sadownictwo. Wówczas tylko gdy każdy poprzestanie na uprawie u siebie możliwie nielicznych odmian, i wszyscy — a chętnych niebrak — będą uprawiali te same gatunki, — otrzymamy wiklinę jednolitą nie tylko z dużej plantacji, lecz również i wiklina skupiana w niewielkich ilościach od drobnych właścicieli, będzie posiadała te same zalety.

Okończoność ta ma znaczenie istotne inne bowiem są wymagania w stosunku do wyrobów rękodzielniczych nie masowych inne zaś dla masowych. Jeśli chodzi o wyroby pierwszego gatunku t. j. takie, jakie mamy obecnie, to rozmaite ilości materiału, sposobu wykonania i wogóle wszystko to, co nadaje im piętno indywidualne stanowi wielką ich zaletę, natomiast dla produkcji masowej, standardowej wszelkie odchylenia od przyjętego wzoru czy to pod względem — techniki czy też materiału jest cechą zdecydowanie ujemną, obniżającą znacznie wartość całej produkcji.

Gdy zatem będą na wiosnę zakładane plantacje, uprawa powinna być od początku skierowana na właściwy tor, bez zbędnych eksperymentów, gdyż w ten sposób jedynie da się uniknąć rozczarowań i zmarnowania pieniędzy i stworzy się mocną podstawę dla rozwoju koszykarstwa na Wileńszczyźnie. Ster powinny ująć w swoje ręce instytucje samorządu gospodarczego.

A. W.

**KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL
JEST CZŁONKIEM LOPP**

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

GÓRNE I DURNE

Punkcik zbliża się i rośnie, a wraz z nim roślinie może zaciekawienie. Konie zdaje się dość dobre, natomiast wózek paskudny — więc kto? Nie nie wiadomo na razie — nie wiadomo nawet, czy to pierwsza, czy druga kategoria czy „gość”, czy „człowiek”. Wózek turkocze, nieczem drabiniasty wiehlik, a więc kategoria druga. Lecz nie, konie suną, jak się zdaje pięknym, szybkim ruchem, a więc kategoria pierwsza. — Już miałem powtórzyć alarmujący okrzyk „ziemia”, aby przygotowano się na przyjęcie gościa, gdy mgła się nieco rozwiła i rozwiła się wszelkie wątpliwości. Okazuje się, że ten kołki jest **jednym koniem**. A zatem nie gość, tylko „człowiek” i nie zwracajmy na niego uwagi.

A „człowiek” podjechał na folwar, zatrzymał się przed zamkniętą bramą, rozpytał tam o coś dźwiękając w nosie dzieci parobczaków i skrzył pod stajnię. Tam, ponieważ akurat nie było nikogo, odprężył sam swego konia, uwiązał go piecizolowicie w cieniu pod okapem. Następnie nakrył go derką, przyłożył torbę z owsem, oraz wiadło brezentowe do pojenia a narazie rzucił

7) wiedzieć, żeby przeszedł do sieni, gdy w progu ukazała się matka. Podążyła szybkim krokiem na powitanie nie szczeni dząc serdecznych słów podziękują za odwiedziny mimo tak dalekiej podróży kołmi.

— Nietyle kołmi, ile koniem. Wyjazdowych nie mam, a od pracy na roli koni roboczych nie odrywam — sprostał przybyłym całując matkę w rękę.

W drzwiach ukazała się służąca i zaczęła dawać mi na migi jakieś znaki. Chylikiem wyniosłem się z bawialnego pokoju, bo zrozumiałem, że chodzi o sprawy pierwszorzędnej wagi. I rzeczywisty pokazano mi moje bociance gniazdo, na którym najbardziejnie w świecie usadowiła się wrona. Pochwyciłem flobert i udałem się na „polowanie”, zapomniawszy gruntownie o dziwnym „panie” w samodzielnym, który jeździł jednym koniem, obywa się bez furmana i przechodził przez dziedziniec piechotą. Musi to być jakiś zagrodzony szlachcic, najbiedniejszy szlachciz z najbiedniejszego szlachcika. Ale z jakiego? Chyba aż spod Kołtynian, bo u nas zaścianków niema.

Rewizyta ze względu na wielkie odalenie i fatalne drogi uległa znacznej zwłoczce. Nie bez wpływu pozostał również chocking, jakiego Przyjałkowski dopuścił się wobec nas, będąc u nas w

gościnie: Poszedł do stajni osobiście oglądać swego konia! Przytem w naszej gościnie wolno karmić konie tylko naszym owsem i naszym sianem — chyba tych koni było 20 a nie 1. Stąd uraza matki.

Gdy jednak bieda przycisnęła nas tak dalece, że trzeba było szukać na wszystkie strony prywatnych pożyczek, matka przypomniała sobie o panu Przyjałkowskim, jego kapitałach i zaległej rewizycie.

— Bądź co bądź jest to człowiek z dobrej rodziny i nasz krewny po kisielu (daleki krewny) — chociaż dziwak i sknera. Trzeba się wybrać do tej jego Łabardzi, a nuż wyjdą przytem z rozmowy sprawy pożyczkowe — kto wie? Wzięliśmy więc kocz od bratowej z Poszeszuwina, a konie wraz z furmanem Bałtras'em od dzierżawcy i udaliśmy się do Łabardzi poprzez Kołtyniańską i Powondęńską parafję, po bezdrożach i wertepach za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę.

Okolica dzika i urocza. Roślinność bujna. Rzeki i ruczaje ciche i majestatyczne. Rozrzucone na stokach licznych wzgórz i pagórków dębowe lasy i gaje zdają się dumać tu teraz tak samo, jak dumaty za czasów Kiejstuta i Witolda. Inna też i szlachta tu w tym zapadłym kącie, niż przy ludnym trakcie Teodorowskim — stateczniejsza, poważniej-

szą, zadumana, a rosła i barczysta, jak owe dęby właśnie.

Przejeżdżamy przez jeden i drugi zaścianek — pana Przyjałkowskiego jakoś niema. Trzeba zapytać matki, jak wygląda jego osiedle i gdzie go szukać, ale matka właśnie drzemie. Furman nasz wie tylko tyle, że się nazywają Łabardzi i leżą nad Okmianą. Pytamy zatem bojących szlachcianek, nuczających na drodze chórem popularną piosenkę.

— Daleko do Łabardzi?

— Dwie mile z hakiem, do Okmiana rzeką, w pakalni — (dolinie).

I dziewoje znowu zaczynają zawodzić przeciągłe na litewską nutę pełną melancholijnego smętku, słowa polskiej wesolej przyspiewki:

— Nie koch do lasu czypać bzu — I nie wierz kłopcju jako psu...

Mięliśmy zaścianek — „nigdzie drogi ni karhanu” — bo trudno nazwać drogą to, po czym z trudem posuwał się, jęcząc rozpaczliwie resorami, kocz bratowej.

sunąć z drogi żerdzie.

Zdarzy się, że i w tej pustyj okolicy zoczą zbliżanie się powozu dzieciaki pasące opodal krowy lub konie. Wówczas Bałtras zatrzymawszy konie czeka cierpliwie, a na pastwisku odbywa się wyścig do wrót i do cukierka, który tradycyjnie należy się za otwarcie. — Następnie jedziemy dalej nie troszcząc się o wynik bójki, rozgrywanej się wokoło rzuconego w trawę karmelka. Jużemy wyekspensowali całe dwie trefki i zaczynaemy rzucać miedzianki. — Czasami spotykamy na drodze chłopów. Mimo, że widzimy tych ludzi poraz pierwszy w życiu, klaniają się nam uprzejmie, a na ich tradycyjne „**Tęgi bus pagarintas**” („Niech będzie pochwalony”) — mamy niezmiennie odpowiadać „**Ant amžynu amžynu!**”.

Ceremonia ta odpada jeśli mijamy pracujących w polu. Wówczas mama pierwsza przemawia rzucając stereotypowo „**Diewe padiek!**” ((Boże dopomóż!) na co pada niezmiennie podwójna odpowiedź „**Dieku, dieku!**” — („Dziękuję, dziękuję”).

Działgi te urozmaicają podróż. Lubię wyręczać mamę, co wywołuje jednak pewne zgorznienie: nie należy obniżać powagi obrządku sprawowanego zwykle przez najstarszych i należącego w zasadzie do pater familias lub mater familias.

Olimpiada w Garmisch



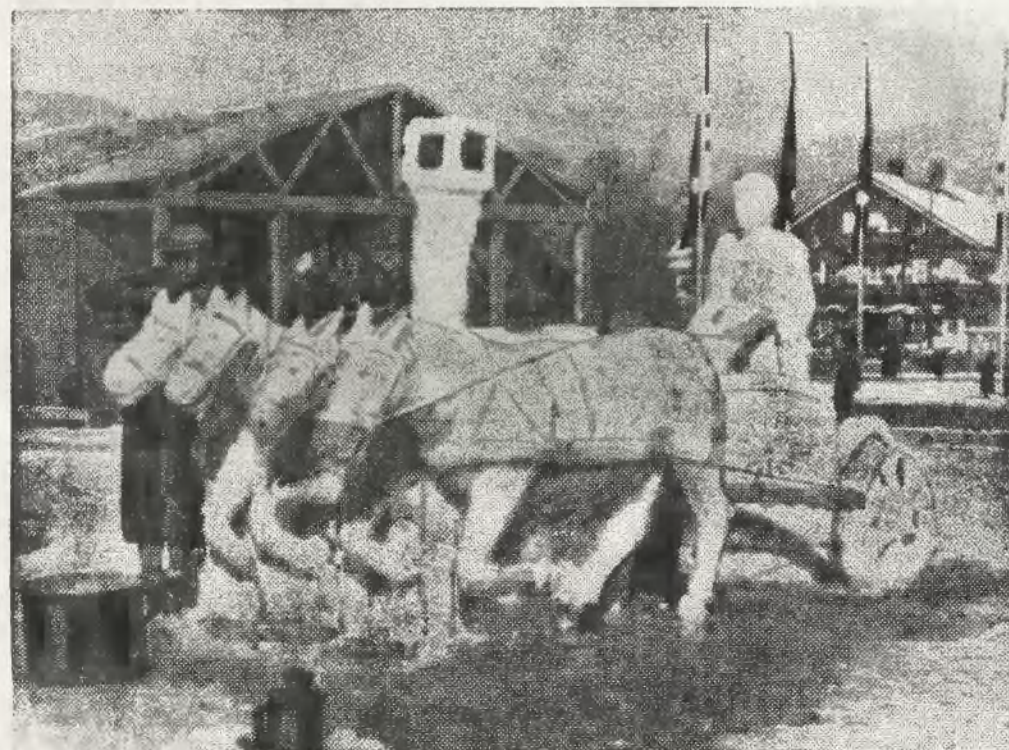
Mistrzowska para węgierska Kötter—Szolas jest najpoważniejszą pretendentką do tytułu mistrzów świata.



Ugóry fragment ze spotkania Ameryka — Niemcy, wygranego przez Amerykę 1:0, U dołu fragment meczu Kanada — Polska, przegranego przez nas 1:8.



TRENING NA TORZE BOBSLEOWYM



W Garmisch Partenkirchen znaleźli się również artyści. Jeden z nich wymodelował w śniegu starożytną kwadrę na głównej ulicy miasta.

CASINO | Dziś premiera! Potężny film przewyższający wszystkie dotychczasowe! SPIEWAK i ARTYSTA

Jose MOJICA

„DZIEWCZĘ Z OBŁOKÓW”
W roli uroczej tancerki Rosita Moreno.
Arcywesołe syntezje! Najcudowniejsze piosenki! Efektowne tańce!
Chór składający się ze 150 osób. Orkiestra 85 osób. Nadprogram: Najnowszy tygodnik „Fox” i inne.

HELIOS | Potężny film, który wzbudził zachwyt całego świata! Film o wiecznej młodości—Film, który wywołuje na widowni okrzyki zachwyta!

Czarownica | Reżyser: twórca „King-Konga” M. Cooper. Arcydziało podług znanej powieści Haggarda „ONA”. Czarownica — to największy film od czasów „Władcy światła”. Dziesiątki tysięcy statystów. Zdumiewająca wystawa, widowisko, które wzbudza groźę i podziw. Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualny. Pełn. o g. 4, w niedzielę i soboty o 2. Ceny miejsc nie podwyższone.

Bratobójca z przypadku NOTATKI RADJOWE

„LOHENGRIN” WAGNERA ZE STUDIA POLSKIEGO RADJA
Dnia 14 lutego o godz. 20.10 usłyszysz radjostuchacze jedną z najbardziej popularnych oper Ryszarda Wagnera: „Lohengrina”. Na powstanie tekstu wagnerowskiego do tej opery złożyły się lektury najróżnorodniejsze: przede wszystkim średniowieczny epos „Parzifal”, Wolframa von Eschenbacha. Szukanie tematu do swych dzieł przez Wagnera w romantyce średniowiecza, jest zresztą niezmiernie charakterystyczne dla całej epoki wieku XIX. Stare poda nia związane często z religijnymi wierzeniami odpowiadają psychice i potrzebom tego okresu czasu, szukającego wzruszeń w świecie fantazji i mroków średniowiecznych zamczysk i pałaców.

Wagner zachowuje jeszcze w „Lohengrinie” wiele cech współczesnej sobie opery, zwłaszcza wielkiej opery pa ryskiej, stąd więc pochodzą zamknięte partie wokalne, marsze i instrumentacja. Ale już tutaj w tem, stosunkowo wczesnym: dziele Wagnera wyraża się ów geniusz, który niedługo potem potrafił opanować i zawiadnąć wszystkimi umysłami Europy.
Wykonawcami opery będą: Wanda Wermińska, Marja Rońska, Antoni Gołębowski, Eugeniusz Mossakowski, Aleksander Michałowski, Tadeusz Łuczaj, oraz orkiestra Polskiego Radja pod dyktando Mieczysława Mierzejewskiego.

PROGRAM RADJOWY

WILNO

Piątek, dnia 14 lutego 1935 r.
6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.00 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Nocna wyprawa, audycja dla szkół. 12.40 Sergiusz Rachmaninow — Koncert fortepianowy c-moll (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.25 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert Zespołu Wiktora Tychowskiego. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert Ork. Tadeusza Sereżyńskiego. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Transm. z Zimowych Igrzysk w Garmisch Partenkirchen. 18.05 Koncert w wyk. Zesp. Męskiego Stowarzyszenia Śpiewaczego „Echo”. 18.30 Program na sobotę. 18.40 Muzyka dawna (płyty). 19.00 Ze spraw litewskich (w języku polskim). 19.10 Rzemieśniewym dyszlem — „Maris — Mejszagola” — felj. zjadliwy wygłosi Wanda Boye. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wl. wiad. sportowe. 19.40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.45 Komitet śniegowy. 19.50 — Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Monolog przystojniowy. 20.10 Lohengrin, opera w 3-ach aktach Ryszarda Wagnera. 21.10 Dziennik wie czorny. 21.15 D. c. opery. 22.30 Repor taż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. 22.35 Skrzynka techniczna. 22.50 Muzyka taneczna z dancingu „Café - Club”. 23.00 Kom. met. — 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA

Sobota, dnia 15 listopada.
6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Przegląd prasy rolniczej. 12.25 Orkiestra w wykonaniu orkiestry Tadeusza Sereżyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka. 15.00 „Pikantny so sik” — epizod z powieści Sigrity Boos. 15.15 Nasz handel morski. 15.30 Recital fortepianowy. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 „Król Jan III na weselu” — słuchowisko dla dzieci. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Szproty idą...” — reportaż. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Rzegotka” — pogadanka. 18.40 Przegląd z wydawnictw. 19.35 Wiadomości sportowe lokalne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Od chatki do chatki” — suita ludowa Sygietyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla Polaków z zagarnicy. 21.30 Wesola Syrena. 22.00 Koncert Zespołu Henryka Goida. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch — Partenkirchen.

PAN Chińskie morza

Dziś W rol. gł.: Clark GABLE, Jean HARLOW, Wallace BEERY. KOLOROWY NADPROGRAM.

Polskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Ostatnie dni

„UCIECZKA” (Niesamowita prawda o Rosji Sowieckiej).
Wkrótce „Baron Cygański” Słynna operetka Jana Straussa.

POŻAR Lokale

GLEBOKIE. We wsi Korolewskie, gminy jaźnieńskiej, powstał pożar w domu, należącym do Ignacego Mioty. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Miottową. Spłonął dom mieszkalny i znajdująca się wewnątrz: krowa, zboże, narzędzia rolnicze i sprzęt domowy. Straty wynoszą około zł. 2.000.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 13 lutego 1936 r.
DEWIZY:
Belgia 89,30 — 89,48 — 89,12.
Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92.
Holandia 359,90 — 360,62 — 359,18.
Kopenhaga 117,05 — 117,34 — 116,76.
Londyn 26,22 — 26,29 — 26,15.
Nowy Jork telegr. 5,25¼ — 5,27 — 5,24½.
Oslo 131,80 — 132,13 — 131,47.
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.
Praga 21,95 — 21,99 — 21,91.
Sztokholm 135,20 — 135,53 — 134,87.
Szwajcaria 172,15 — 173,49 — 172,81.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 97½.
Częstocice 33,00.
Węgiel 13,00.
Lilpop 9,15.
Starachowice 33½ — 33¼.
Haberbusz 35,90.
Tendencja utrzymana.
PAPIERY WARTOSCIOWE:
6% dolarowa 77,00.
4% dolarowa 53,40.
Stabilizacyjna 62,88 — 63,38 ost drobne.
4½% listy zast. ziemskie serja 5 46,00 45,88.
5% listy zastawne Warszawy stare 56¾.
nowe 54¾ — 55,00 — 54,88.
5% Łodzi 1933 r. 48,63.
Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów nieco mocniejsza.



Nowootwarta
PRALNIA
ELEKTRYCZNA I GAZOWA
„PERŁA”
przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne
— WYKONANIE —
PIERWSZORZĘDNE
CENY NISKIE
Mickiewicza 28.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne i naczyń. Przyjmuje od godz. 8-1 i 3-8 Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Doktor ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9-1 i 5-8.

Doktor ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12-2 4-7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Kupno i sprzedaż

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

Papuga w klatce mosiężnej i duża agawa do sprzedania. Antokol 50 m. 2 tel. 7 94.

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca
Wacław Motodecki
ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne

CHCESZ sprzedać lub kupić nieruchomości miejską zwróć się do Spółdzielni Pracy PRACUM, Wilno, Jagiellońska 6. Zgłoszenia sprzedaży bezpłatnie.

Lokale

Poszukuję 4-5 pokoi w willi w ogrodzie. Szczegółowe oferty pisemne: 4 p. ulanów, d-ca pułku.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe z wygodami, suche, słoneczne z balkonem. Artyleryjska Nr. 8 (blisko koszar).

Nauka

STUDENT USB udziela lekcji, przygotowuje do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Dowiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

B. NAUCZYCIEL udzieli korepetycji w zakresie 7 oddz. szkoły powsz. Łaskawe zgłoszenia kierować do adm. „Słowa” pod „P.P.”

Poszukuję pracy

Panna skromna z dobrymi referencjami poszukuje posady wychowawczynie ewentualnie do pomocy w sklepie na wyjazd. Oferty do Adm. „Słowa” sub J. G.

MŁODA inteligentna paniuszka, lubiąca dzieci oraz pisząca na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELEGIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, banki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

Inteligentny młody pracownik z długoletnią praktyką rządca-pisarz prowiantowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłożę. Ul Krzywe-Koło Nr. 18-2.

LEŚNIK z kilkunastoletnią praktyką i szkołą leśną, niemiecką lat 35 pierwszorzędne referencje zmienia posadę od 1 lipca 1936 r. na nadleśniczego lub leśniczego. Wrazie potrzeby kancja zgłoszenia: Puławy, skrzynka pocztowa 73, Lubelska.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

STUDENT przyjmie jakiegokolwiek pracę, aby móc kontynuować swoje nauki, znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do administracji pod „pomoc w nauce”.

Praca zaokrąglona

Potrzebna od zaraz służąca do wszystkiego, zdrowa, silna, uczciwa, z rekomendacjami. Zgłaszać się Tomasz Zana 15 m. 1.

Różne

Bracia moi Michał i Piotr Strzałkowscy w latach 1924 i 1925 zamieszkiwali na terenie Województwa Wileńskiego. Od tego czasu żadnych wiadomości od nich nie mam. Osoby, które posiadają wiadomości o miejscu pobytu w/w braci moich, uprasza się o łaskawe zawiadomienie pod adresem: Władysław Strzałkowski, m. Zyrowice, pow. Słonim.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentów szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterji, instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki środy i piątki od godz. 12-14. Pośrednictwo bezpłatne.